



Gen. A. LITWINOWICZ, mianowany został drugim wice-ministrem M. S. Wojsk. i szefem administracji armii



EDWARD VIII, król Anglii, spędził wywczas na Riwierze.

ROK XIV.

PIATEK, 10-GO LIPCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 191

Mobilizacja szturmówek hitlerowskich w Gdańsku

Czy p. Greiser przygotowuje niespodziankę? — Depesza katolików gdańskich do Watykanu

PARYŻ, 10 lipca.

Wedle doniesień Agencji „Havas”, wezwano wielu oficerów i żołnierzy, którzy przebywają na urlopie w Gdańsku, telegraficznie do powrotu.

W związku z tem, rozeszły się w Gdańsku pogłoski, że armia „nazich” planuje jakieś nowe pociągnięcie.

Pogłoski te wywołały wśród mieszkańców W. Miasta wielkie zaniepokojenie.

W związku z tą wiadomością donoszą pisma angielskie, że narodowo - socjalistyczny „gauleiter” Gdańska, Forster, zarządził mobilizację wszystkich oddziałów S. S. i S. A.

Warszawa, 10 lipca.

Stosownie do zapowiedzi, senat gdański podjął akcje, zmierzającą do zgnębienia opozycji na terenie Wolnego Miasta.

W pierwszym rządzie wydane zostały szczególne zarządzenia przeciwko niemieckiej prasie opozycyjnej nietylko wychodzącej w Gdańsku, lecz i przysyłanej z zagranicy. Pisma szwajcarskie, czechosłowackie i austriackie ulegają konfiskacie na granicy Wolnego Miasta.

Gdańsk, 10 lipca.

Do rady miejskiej w Sopotach wpłynęła interpelacja partji centrowej, zawierająca żądanie zaniechania wywieśniania w Sopotach chorągwi partyjnych narodowo - socjalistycznych. Interpelacja ta jest podyktowana względami

mi na konieczność wzmożenia ruchu turystycznego, który w ostatnich latach spadł w zastraszający sposób.

Wiedeń, 10 lipca. Zaniepokojeni wystąpieniem prezydenta senatu gdańskiego p. Greisera

Skarga przeciwko negusowi

Prof. Jeze chce obłożyć aresztem złoto, które negus przywiózł z Abisynji

Paryż, 10 lipca.

Głośny w Paryżu prof. uniwersytetu Jeze, który był przez pewien czas doradcą prawnym cesarza Abisynji Haile Selassie, a któremu, jak wiadomo, nacjonalistyczni studenci udaremniili w ostatnich czasach w Paryżu wygłaszanie wykładów, wniósł obecnie skargę przeciwko negusowi. Prof. Jeze żąda od negusa wypłacenia honorarium za swoje

porady prawne, tymczasem ekswadca Abisynji nie chce mu wypłacić tego, motywując to tem, że wszystkie rady prof. Jeze przyniosły mu „katastrofalne fiasco”.

Wzburzony odmową wypłacenia mu honorarium prof. Jeze zapowiedział, iż postara się o zafantowanie zapasów złota, które negus wywiózł z Abisynji i ma ze sobą w Europie.

Walka o hegemonję na Morzu Śródziemnem

Anglia chce sobie zjednać Turcję

Paryż, 10 lipca.

„Oeuvre” zarzuca polityce brytyjskiej w Montreux, że zmierza tylko do tego, by odzyskać dominujące stanowisko na morzu Śródziemnem, skoro doznała porażki ze strony Włoch. Z tego powodu pragnie Anglia przyznać Turcji na czas wojny prawa, które dziennik nazywa ekstrawagancją. Grecja, od czasu swego powrotu do monarchji jest więcej albo mniej po stronie Anglii. Obecnie Anglia pragnie za wszelką cenę zjed-

nać sobie przychylność Turcji.

Zagraniczno-polityczny sprawozdawca „Echo de Paris” zajmuje się włoskimi żądaniem anulowania zawartych w jesieni między Anglią i różnymi państwami śródziemnomorskimi układów militarnych — Żądanie to nie zwraca się przeciw Francji, ponieważ według francuskiego poglądu, zawarte w Londynie układy sztabów generalnych, nie polegające na wzajemności, są od dawna przebrzmiałe.

Piorun ogłuszył sportowców

Niezwykły wypadek na boisku w Sosnowcu

Sosnowiec, 10 lipca.

Wczoraj przeszła nad Zagłębiem silna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Wskutek oberwania się chmury ulice potworzyły jeziora nie do przebycia. Mosty i wiadukty były częściowo pod wodą. Pola z tegorocznymi plonami oraz sady i ogrody ucierpiały mocno od gradu i wichury. Uległa przerwie komunikacja. Stały tramwaje, światła

zgasły. Wiele drzew legło od uderzeń piorunów.

W kilku miejscowościach powstały pożary. Wicher pozrywał balkony i dachy. — Piorun uderzył m. in. w grupę sportowców na Pogoni w Sosnowcu, którzy skupili się w okolicy bramki. Od uderzenia pioruna wszyscy zostali ogłuszeni na dłuższy czas, a jeden z nich doznał poparzeń. W wielu wypadkach wzywano pogotowie straży ogniowej.

Echa strajku na kolejach dojazdowych



Taksówki robiły nienajgorsze interesy!..

przed forum Ligi Narodów, katolicy gdańscy wystosowali do Watykanu telegram, w którym zwracają uwagę Stolicy Apostolskiej na ciężką sytuację, w jakiej znajdują się katolicy gdańscy w związku z niebezpieczeństwem reżimu hitlerowskiego na terenie Wolnego Miasta.

M. in. w depeszy tej katolicy gdańscy podkreślili, że zawdzięczają interwencji polskich kół kościelnych oraz Ligi Narodów fakt ukazywania się w dalszym ciągu jedyne na terenie Gdańska organu katolickiego p. t. „Danziger Volkszeitung”.

Naskutek tej depeszy dyplomacja watykańska bada obecnie sytuację Kościoła katolickiego w Gdańsku. Aktualna jest sprawa wszczęcia kroków, zmierzających do zapewnienia wolności religijnej katolików gdańskich.

Zatarg w fabryce Haeblera

Łódź, 10 lipca.

(k) — W fabryce Haeblera przy ulicy Dąbrowskiej 23-25, zatrudniającej 800 robotników, wybuchł zatarg.

Po ostatnim strajku firma oświadczyła, że będzie pracować po 2 dni w tygodniu. Tymczasem w ubiegłym tygodniu ilość dni pracy została zmniejszona do jednego, a gdy robotnicy wczoraj przybyli do fabryki, nie wpuszczono ich, oświadczając, że fabryka jest nieczynna.

Robotnicy udali się gremjalnie do związku zawodowego, prosząc o interwencję.

Projekt ograniczeń paszportowych we Francji

Paryż, 10 lipca.

(PAT) Deputowany Boucher złożył w izbie projekt ustawy, ograniczającej wywożone z Francji sumy lub powiększającej opłaty paszportowe dla turystów francuskich, udających się do państw, gdzie istnieją ograniczenia lub wysokie opłaty paszportowe.

Zamachy w Brazylii

Buenos Aires, 10 lipca.

Koło mostu kolejowego w pobliżu dworca Sarandí, w prowincji Buenos Aires, nieznanymi sprawcy wykonali zamach bombowy, który jednak spowodował tylko nieznaczne uszkodzenie toru.

Przypuszcza się, że zamach był dziełem komunistów.

Spisek w Madrycie

Madryt, 10 lipca.

Dyrektor policji za czasów monarchji, został aresztowany pod zarzutem organizowania spisku.

Madryt, 10 lipca.

(PAT) Minister pracy wyznaczył na 7 września naradę gospodarczą w sprawie skrócenia czasu pracy.

Tokio, 10 lipca.

(Pat) — Wskutek ulewnych deszczów w miejscowości Kagoszima, zawaliły się 4 domy, zaś 5.280 budynków zostało częściowo zatopionych. Zginęły 3 osoby.

Straty materialne obliczają na 6 milionów yen.

W prefekturze Nagasaki jest jeden zabity, dwóch rannych i 500 domów zatopionych.

KOCIOŁ CHIŃSKI GROZI EKSPLOZJĄ

Gdzie znajduje się stolica olbrzymiego państwa azjatyckiego? — Niezliczona ilość rządów, wędrujących po całym kraju. — Dzieci i kobiety pod bronią. — 25 lat wojen domowych, rewolucyj i puczów

Chiny czekają na swego zbawcę

(z) Daleki Wschód już od kilku lat stanowi ognisko, które za cada podmuchem wiatru może wybuchnąć wielkim płomieniem nowej wojny domowej lub chińskiego - japońskiego konfliktu.

Główne niebezpieczeństwo tkwi w Kantonie, który nie daje się pokonać przez Japończyków.

Burmistrz tego miasta, Lu-Czi-Wen w rozmowie z pewnym dziennikarzem angielskim powiedział:

— Nie damy się Japończykom. Mamy we krwi niezawisłość tak samo jak postępek. Możemy w ciągu jednego dnia postawić na nogi i poprowadzić do walki 1.250.000 mieszkańców mego miasta.

Gdyby zapytać kogoś, ile rządów jest w Chinach, trudno byłoby udzielić na to dokładnej odpowiedzi. Istnieją tu bowiem połacie kraju, posiadające całkowitą autonomię, dalej republiki komunistyczne oraz Zewnętrzna Mongolia, — pozostająca pod protektoratem Moskwy. Cała Azja zalana jest agitatorami, nic więc dziwnego, że kocioł chiński znajduje się stale w stanie wrzenia.

Nie można też ustalić, gdzie się znajduje stolica tego rozległego państwa chińskiego. Przed 8. laty rząd opuścił w popłochu Pekin, uważany wówczas za stolicę, pozostawiając wszystkie posiadłości cudzoziemskie we własnym, otoczonym murami miasteczku. Od tej

pory posłowie państw obcych, mający interes do rządu, muszą nieraz dobrze się nabiedzić, zanim dostaną się do niego, albowiem rząd, składający się z generała Czang-Kai-Szeka wędruje sobie, znajdując się raz w Szanghaju, raz w Nankinie, albo wreszcie poprostu w wagonie kolejowym w drodze na aktualnym w danym momencie terenie działań wojennych.

Czang-Kai-Szek znany jest jako „silny człowiek słabych Chin”, w polowie żołnierz, w polowie reformator, marzący o socjalnych utopjach.

W ciągu ostatnich 400 lat Chiny przy najmniej raz na 10 lat przeżywały wojnę domową. Obecny rozgardziasz wprowadziło około 50.000 studentów, organizujących w Szanghaju, Pekinie i inn. 1900 otoczonych murami miastach płomienne demonstracje z pochodniami i hasłami, skierowanymi przeciwko Japonii.

Dziennikarz angielski opowiada dalej, że rząd kantonński, znany pod nazwą południowo - zachodniej rady politycznej, powołał pod broń wszystkich poczynając od kulisów, a kończąc na dzieciach i kobietach. Szkoły są zamknięte. Studenci przechodzą wyszkolenie wojskowe, a młodzież szkolna, nie nadająca się do czynnej służby wojskowej, zapelnia kadry najzagorzalszych

agitatorów, wygłaszających na ulicy płomienne mowy o konieczności obrony ojczyzny, przede wszystkim przeciwko Japonii, a nadto przeciw zdrajcom w rodzaju Czang-Kai-Szeka, który w 1932 r. odmówił wystąpienia przeciwko Japonii.

Żołnierze, którzy podjęli się obrony Chin, zadawalniają się 5-godzinnym snem, ubiór ich pozostawia wiele do życzenia, wystarczą im 3—4 filiżanki ryżu i kilka szklanek herbaty dziennie — a przytem potrafią odbyć 40-kilometry marsz bez wytchnienia.

14 czerwonych armij prowadził wojnę domową w centralnych i południowych prowincjach, stduercji-nacjonalist. usiłują wzbudzić ducha narodowego w Nankinie (jak wiadomo przed paru miesiącami 600 szaleńców dokonało puczu rewolucyjnego w Nankinie, zabijając szereg ministrów) — a marynarka szczy ci się tem, że posiada 3 na modłę europejską zorganizowane floty morskie. mimo że — jak twierdzą doradcy europejscy — nie ma ani broni, ani amunicji.

25 lat wojny domowej i bezholowia tak dalece zmeczyły ludność Chin, że gotowa jest uznać każdą władzę — komunistyczną, europejską czy japońską, która im zapewni bezpieczeństwo i spokój.

WOLNA TRYBUNA

„SAMOTNA ZOSIA” W LODZI. Dziecko moje, napisała Pani list tak ogólnikowo, że nie mogę zrozumieć dobrze o co Jej chodzi, czemu jest Pani taka przygnębiona i dlaczego droga Jej życia jest ciężka i śliska jednocześnie. To są Pani słowa, użyte w liście, słowa, które dają wiele do myślenia, a ja nie chciałabym się źle domyślać. Służę Pani serdeczną przyjaźnią, której brak tak bardzo daje się Pani odczuć i sądzę, że potrafiłabym Jej podać pomocną dłoń. Narazie jednak dziecko chciałabym otrzymać od Pani obszerniejszy list z przytoczeniem bliższych danych z Jej życia. Sądzę, że list taki otrzymam.

PANI LIDJA K. w GDYNI. Trudno jest na szerokim świecie znaleźć człowieka o którym nie wie Pani dokąd wyjechał i jak się obecnie nazywa, gdyż sądzę Pani, że zmienił nazwisko. Jeżeli zwracała się Pani do konsulatu Polskiego we Francji i konsulatu Francuskiego w Warszawie to wszystkie drogi są już niemal wycterpane i istnieje słaba nadzieja na to, ażeby tego człowieka dało się odnaleźć. Być może, że udałoby się to jedynie policji, ale policja musiałaby być specjalnie zainteresowana w odszukaniu go. Jeżeli wyjechał mając fałszywe dokumenty — to fakt ten może być dostatecznym powodem do wszczęcia poszukiwań jego osoby przez władze policyjne. W sprawach sporów prywatnych policja nie ingeruje.

PANI BALBINA S. w ALWERNI k. CHRZANOWA. Adres owego pana nie jest nam znany, ale może Pani przesłać list w podwójnej kopercie na adres polskiego konsulatu w Anglii, skąd po sprawdzeniu adresu, list przesłany zostanie dalej. Oczywiście obydwie koperty muszą być ofrankowane, względnie załączone znaczki pocztowe (polskie) na opłatę przesyłki pocztowej wewnętrznej. List do konsulatu polskiego wystarczy wysłać jedynie do Londynu. Począta zna wszystkie placówki dyplomatyczne i list odpowiednio skieruje. Może Pani również zaryzykować i list odrazu zaadresować na nazwisko adresata podając jedynie miasto. Jeżeli jest to osoba aż tak znana i popularna — to list zostanie doręczony bez względu na niedokładny adres.

PANI Z. K. w KRAKOWIE. Ma Pani żal do lekarza, ale duża część winy spada na Panią. Przewidywaliśmy jakże można było pozwolić na tego rodzaju poufalskość z człowiekiem, którego przecież Pani wcale bliżej nie znała. Jest Pani dorosłą kobietą, żoną i matką, człowiekiem z doświadczeniem, a jednak zachowała się Pani, jak naiwna gęśka, ulegając pierwszemu lepszemu uwodzicielowi. Dziś ma Pani żal do niego, zamiast mieć żal do siebie. Cóż, on tylko postąpił tak, jak w tych wypadkach postępują mężczyźni. Próbowal szczęścia, może nawet nie licząc na sukces. Skoro nie napotkał oporu, więc wykorzystał sytuację. Nie powinien był tego czynić jako lekarz, ale nie można wyłącznie jemu przypisywać całkowitej winy za to, co się stało. Winni jesteście temu obydwójce. Dziś nie wolno się Pani ani mścić, ani też tkwić w błędzie. Oczywiście winna Pani, o ile możliwości, lekarza tego unikać. O ile nie uda się to Pani całkowicie — to w każdym razie, będąc zmuszoną do wizyty, niech się Pani tak zachowuje, ażeby ten człowiek zrozumiał, że na żadne względy liczyć nie może, że Pani zapomni o tem, co było i, że nie tylko wykreśliła go z pamięci, ale nawet gardzi nim Pani. Innego wyjścia z tej sytuacji niema, a do skandalu chyba nie zechce Pani doprowadzić, albowiem skandal w pierwszym rzędzie odbije się ujemnie na Pani jako na kobiecie i nadmiar kobiecie zameżnej.

Zainscenizowany napad na jacht milionera

Sekretarz amerykańskiego magnata zaangażował przedstawicieli mętów społecznych, aby dostarczyły znużonemu krezusowi silnych emocyj. — Wynajęci „piraci” przejęli się swą rolą i... obrabowali zwanowanego starca

(t) Miliarderzy amerykańscy, ogarnięci spleenem w pogoni za emocją popielniają niekiedy najrozmaitsze dziwactwa, zupełnie niepojęte dla Europejczyka.

Znany multimilioner nowojorski, mr. Clips, mimo swych blisko osmdziesięciu lat, posiada jeszcze bardzo dużo niespożytej energii i pragnie resztę swego życia spędzić jaknajprzyjemniej. W tym celu zaangażował specjalnego managera, którego obowiązkiem jest dostarczać staremu bogaczowi coraz to innych rozrywek. Biedny człowiek miał dość trudne zadanie, gdyż znużony starzec nie zadawał się byle czem i groził swemu podwładnemu, że jeżeli nie dostarczy mu niezwykłych przygód, zwolni go z zajmowanego stanowiska. Pensja managera była dość wysoka, nie też dziwnego, że ten nie bardzo mógł się pogodzić z myślą rozstania się ze swym chlebodawcą.

W pogoni za coraz to nowymi rozrywkami zapędził się mr. Clips oraz jego podwładny aż do Smyrny. Luksusowy jacht sędziwego milionera, słynący z niezwyklego przepychu, kołysał się majestatycznie blisko brzegu, zaś jego właściciel znużony leżał na leżaku, oczekując z niecierpliwością jakiejś nowej atrakcji, jakiej miał mu dostarczyć jego pomysłowy manager.

Tymczasem mr. Pelletier, gdyż tak się nazywał manager, siedząc w swojej kajucie zastanawiał się, co czynić. Wyczerpał już cały możliwy zapas rozrywek, które na parę tylko minut zajęły znużonego starca. W głowie miał chaos. Gdy tak spoglądał bezmyślnym wzrokiem na leżącą na biurku gazetę, oczy jego machinalnie zatrzymały się na niewielkiej notatce. Była to lakonicz na depesza z Chicago o napadzie bandyckim na jeden z tamtejszych banków. A gdyby tak zainscenizować napad na mr. Clipsa, zastanowił się urzędnik. Stary wprawdzie trochę się przerazi, ale zato przeżyje emocję, a o to przecież tylko mu szło.

Niewiele się namyślając, zabrał się do przeprowadzenia swego niezwyklego bądź co bądź planu. Udało mu się dość szybko zebrać kilkudziesięciu ludzi spośród mętów społecznych Smyrny, którzy chętnie zgodzili się za sowlitą opłatą odegrać rolę rabusłów. Po-

przebraćani w fantastyczne kostjomy i fachimany, imitujące stroje dawnych korsarzy wpadli na pokład yachtu, na którym drzemał stary milioner. Z głośnym okrzykiem rzucili się na mr. Clipsa, związali go, poczem jeli plondrować po całym statku.

Po godzinie, kiedy manager uznał, że milioner ma dość już niezwyklej zabawy, wyszedł ze swego ukrycia i zwolnił z więzów spragnionego rozrywek starca. Ten, rozcierając zdrewniałe kończyny, zapytał nieśmiało: — Czy korsarze już się ulotnili? To było naprawdę okropne, ale przyznam ci się, mój dro-

gi, że dawno już nie przeżyłem takiego strachu.

Okazało się jednak, że banda, rekrutująca się spośród szumowin społecznych, potraktowała zupełnie serjo propozycję managera i złupiwszy co lepszego z rzeczy z yachtu rozbiła kasę pancerna, skąd zabrała klejnoty wielkiej wartości oraz gotówkę. Stary milioner nie przejął się jednak tem zbytnio, nawet nie czynił wyrzutów mr. Pelletier, gdyż, jak się wyraził — przeżył sensację, której tak bardzo szukał, a że mu o pieniądzu nie szło, łatwo przeboleł stratę.

Prez. Roosevelt rozbił harmonię małżeńską...

Dlaczego senator Dill rozwodzi się z żoną

(z) Żona znanego senatora amerykańskiego, Dilla, była gorącą wielbicelką prezydenta Roosevelta, dla którego nie znajdowała słów pochwały. Pewnego dnia wszystko to uległo zmianie. Pani Dill zwróciła się do prezydenta z prośbą o wygłoszenie przemówienia na wiecu Ligi Pokoju, którego była organizatorką. Prezydent odmówił — grzecznie ale stanowczo.

Od tej pory senatorowa Dill nie znajdowała słów, lecz już nie dla wyrażenia swego uznania, a przeciwnych uczuć. Nienawiść jej była tak wielka, że senator Dill miał dużo przykrości, albowiem „przyjaciele” zwracali mu uwagę, że zachowanie się żony może mu poważnie zaszkodzić.

Nieszczęsny senator postanowił się rozwieść. W czasie procesu rozwodowego opowiedział sędziom, że żona jego prócz nienawiści do Roosevelta, jest bardzo próżna. Tak naprz. wbrew nakazom demokracji, przedstawiła się w 1929 roku królowej angielskiej i zmusiła męża, ażeby jej towarzyszył do Anglii.

Dalej senator zarzuca żonie, że jest złą gospodynią i ubierała się zbyt ekstrawagancko, a prócz tego opowiadała wszystkim, że senator jest alkoholi-kiem.

Pani Dill jest jednak czarującą osobą

— twierdził Dill — domagając się mimo to rozwiązania małżeństwa.

Pieszko przez kanał La Manche..

Spacer z papierosem w ustach na powierzchni wód

(z) Wynalazca angielski M. Marcus zamierza przebyć w najbliższych dniach kanał La Manche... pieszo. Wynalazek jego był przed paru dniami wypróbowany w Southard i mimo, iż morze było w czasie eksperymentu bardzo burzliwe, Marcus przeszedł bez trudności kilka metrów w wodzie.

Marcus wynalazł strój impregnowany i parę obuwia, które utrzymują człowieka na powierzchni wody. Podczas

eksperymentu woda dochodziła mu do kostek, a chwilami do kolan. Ręce miał całkowicie wolne i w ciągu drogi palił spokojnie papierosa.

Obecnie wynalazca czeka na pomyslną pogodę, ażeby odbyć swój pieszy spacer przez La Manche. Towarzyszyć mu oczywiście, będzie motorówka, która w razie, gdyby Marcus zasłabł, weźmie go niezwłocznie na pokład.

Kary więzienia... na raty

Humanitarna ustawa, uchwalona przez kongres stanu N. Jorku

(z) Wedle doniesień z Nowego Jorku, kongres stanu N. Jorku uchwalił oryginalną ustawę. Obecnie osoby, które uznane zostały winnymi przekroczenia prawa i skazane na kary nie przekraczające dwóch miesięcy więzienia, będą mogły odbywać te kary „na raty” — w dni świąteczne i niedziele.

Skazani będą musieli zgłaszać się w niedziele i święta z samego rana do

więzienia, gdzie spędzą 12 godzin. W ten sposób będą musieli poświęcić tyle dni wypoczynkowych, na ile dni więzienia opiewa wyrok.

Ten humanitarny przepis podyktowany został pragnieniem niepozbawiania pracy tych ludzi, którzy weszli w konflikt z prawem wskutek niepoważnego przewinienia.

Rabunek w parku 3-go Maja Młodociany złoczyńca został ujęty

Łódź, 10 lipca.

(gr) — Wczoraj doniosła policji Irena Jasińska, wychowawczyni dzieci na półkolejach, zam. przy ul. Żytniej 10 o zuchwałym rabunku w parku 3-go Maja. Jasińska przebywała z dziećmi w parku. Nagle podbiegł do niej jakiś młody chłopiec, wyrwał jej torebkę spod pachy i, korzystając z zamieszania zbiegł w kierunku miasta.

Na wszczęty krzyk przez poszkodowaną rzucili się przechodnie w kierunku uciekającego młodzieńca i ujęli go po kilkuminutowym pościgu.

Zatrzymanego rabusia oddano w ręce policji.

ECHA ZBRODNI W WARSZAWIE

Dlaczego Szymik zastrzelił dr. Gosiewskiego

ŁÓDŹ, 10 lipca.

(k) Morderczy zamach, dokonany onegdaj w Warszawie na dr. Gosiewskim zastępcy naczelnego dyrektora Z. U. S., wywołał w Łodzi, będącej jeszcze pod wrażeniem tragicznej śmierci dyr. Wąsowicza, olbrzymie wrażenie.

Jak wiadomo, dr. Gosiewski został zastrzelony przez Aleksę Szymiką, zredukowanego urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, której dr. Gosiewski był jeszcze przed rokiem dyrektorem.

Aresztowany oświadczył, że zamachu dokonał z całą świadomością, gdyż w ten sposób chciał się zemścić na dr. Gosiewskim za utratę pracy w Sosnowcu. Szymik zarówno po dokonaniu zbrodni, jak i po aresztowaniu go oraz w czasie przesłuchania zachowywał zupełny spokój.

Dowiadujemy się, że gdy przed kilku dniami dr. Gosiewski bawił w Sosnowcu Szymik zwrócił się do niego, prosząc o ponowne przyjęcie do pracy. Dr. Gosiewski wstawił się za nim u obecnych

władz Ubezpieczalni w Sosnowcu, co miało ten skutek, że przyjęto go spowrotem na posadę w charakterze młodszego sanitariusza z pensją 100 zł. miesięcznie.

Jak wiadomo, dr. Gosiewski interesował się rozbudową sanatorium dla gruźliczo - chorych w Tuszyńku i w tym celu często przyjeżdżał do naszego miasta, odbywając konferencje z dyr. Chombarowem i dyr. Wąsowiczem.

Przed dwoma tygodniami, gdy zamordowany został dyr. Wąsowicz, dr. Gosiewski przybył wraz z innymi przedstawicielami Z. U. S. do Łodzi, celem wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Dr. Gosiewski brał udział w ekspozycji zwłok dyr. Wąsowicza z katedry na Dworzec Fabryczny i wraz z prezesem Z. U. S. b. min. Hubickim, naczelnym dyr. Z. U. S. Lgockim, komisarzem Ubezpieczalni łódzkiej Michalskim i t. d. udał się do Krakowa, gdzie pochowane zostały zwłoki dyr. Wąsowicza.

Na pogrzeb dr. Gosiewskiego wyjeździe do Warszawy delegacja pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi w osobach tymczasowego dyrektora Siemagowskiego, naczelnego lekarza dr. Garguły i in.

Cukierki dla dzieci łódzkich od p. prez. Godlewskiego

Łódź, 10 lipca.

(k) W dniu wczorajszym p. prezydent Łodzi Godlewski w towarzystwie p.p. wiceprezydenta Kozłowskiego i naczelnika wydziału opieki społecznej Wisławskiego, zwiedził półkolonję dla młodzieży szkół powszechnych w parku 3-go Maja.

Na półkolejach tych przebywa 2.600 dzieci. P. Prezydent Godlewski zapoznał się z ich trybem życia, i t. d. i rozdał między dziećmi kilkadziesiąt kilogramów cukierków.

Notatnik miejski

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma nastąpić nominacja jeszcze jednego wiceprezydenta. Na stanowisko to powołany ma być p. Seydlitz z Torunia, b. wicewojewoda. Tak więc Łódź będzie miała czterech wiceprezydentów: Seydlitza, Łukomskiego, Kozłowskiego i Pączka.

Wczoraj odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie rady przybocznej, na którym podano do wiadomości, że budżet Łodzi na rok 1936 — 37 został zatwierdzony przez władze administracyjne z nadwyżką 718.000 zł. Zatwierdzono przepisy sanitarno - porządkowe i przyjęto budżet nadzwyczajny.

Spadek spożycia mięsa zaobserwowany został w Łodzi. W porównaniu z majem, w ciągu czerwca Łódź spożyła o 31.500 kg. mniej bydła rogatego, o 57.348 kg. cieląt i 109.060 kg. mniej wieprzowiny. Spadek spożycia mięsa jest wynikiem licznych wyjazdów z miasta i większą konsumpcją jarzyn i owoców.

Strajk na dojazdówkach zlikwidowany

Oświadczenie pracowników tramwajowych. — Wyniki popołudniowej konferencji. — Przywrócenie normalnej komunikacji

Obniżka cen biletów na dojazdówkach

Łódź, 10 lipca.

(k) Strejk na tramwajach dojazdowych, o wybuchu którego donieśliśmy we wczorajszym „Expressie” trwał kilka godzin i jeszcze wczoraj, w godzinach popołudniowych przywrócona została normalna komunikacja na wszystkich liniach.

Jak wiadomo, o godz. 10-ej rano w okrojonej inspekcji pracy rozpoczęła się jednostronna konferencja z przedstawicielami pracowników. W wyniku tej konferencji podpisany został następujący protokół:

„Pracownicy dojazdówek oświadczają, że postulaty przedłożone dyrekcji L. W. K. E. D. zasadniczo podtrzymują, z uwagi jednak na ciężkie położenie kraju i przedsiębiorstwa tramwajów dojazdowych, oraz z uwagi na charakter tej instytucji, mającej wielkie znaczenie w codziennym życiu dla ludności okolic Łodzi, uważają, że podjęta przez nich akcja naskutek interwencji inspektora pracy może być natychmiast zlikwidowana na następujących warunkach:

Inspektor pracy dołoży wszelkich starań, by przedstawione przez pracowników postulaty były przez dyrekcję kolejek dojazdowych załatwione w ten sposób, by obie strony wyraziły zgodę na ostateczne załatwienie sprawy przez inspektora pracy. Termin załatwienia sprawy wynosi 7 dni. Za akcję nikt z pracowników nie będzie zwolniony, ani przesładowany.

Oświadczenie to inspektor pracy p. Kakowski przyjął do wiadomości, przyrzekając, że podejmie starania, celem polubownego załatwienia zatargu.

Delegacja pracowników udała się do strejkujących, przebywających w dalszym ciągu w obydwu remizach tramwajowych — w Helenówku i Chocianowicach, powiadamiając ich o wyniku konferencji.

Strejkujący opuścili remizy i przystąpili do pracy. W ciągu godziny przywrócona została normalna komunikacja z Tuszyńnem, Alensandrawem, Ozorkowem i t. d.

O godz. 5-ej po południu w inspekcji pracy rozpoczęła się wspólna konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele

le pracowników i dyrekcji dojazdówek w osobach p.p. dyrektora Wrodego i prokurenta Słomińskiego.

Przedstawiciele dyrekcji oświadczyli, że w związku z niską frekwencją na tramwajach dojazdowych postulaty pracowników nie mogą być uwzględnione. Dyrekcja L. W. K. E. D. nie może wobec tego złożyć żadnych wiążących obietnic. Jeeli nadejdzie odpowiednia chwila, postulaty pracownicze będą przychylnie potraktowane.

Na warunki te przedstawiciele pracowników zgodzili się i otrzymawszy zapewnienie ze strony dyrekcji, że za udział w strejku nikt nie będzie wydany, opuścili biuro inspekcji pracy.

W ciągu wczorajszego wieczora jak również dziś rano komunikacja na wszystkich liniach odbywała się normalnie.

Donieśliśmy wczoraj, że dyrekcja dojazdówek w związku ze słabą frek-

wencją na tramwajach dojazdowych postanowiła obniżyć ceny biletów za przejazdy. Nowa taryfa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym i wprowadza m. in. następujące zmiany:

Bilet na linii Łódź—Zgierz kosztować będzie od dziś 55 gr. (dotychczas 60), z Łodzi do Ozorkowa—zł. 1.50 (zł. 1.65), z Łodzi do Kochanówka — 55 gr. (60), z Łodzi do Romanowa — 55 gr., z Łodzi do Aleksandrowa — 70 gr. (80), z Łodzi do Lutomińska 90 gr. (zł.1), z Łodzi do Żabiczek — 60 gr. (75), z Łodzi do Mirosławic 85 gr. (zł. 1), z Łodzi do Pabianic 85 gr. (95), z Łodzi na tor wysielcowy 35 gr., z Łodzi do Poddebiny zł. 1.— (1.05), z Łodzi do Tuszyńna zł. 1.20 (zł. 1.30), z Łodzi do Gospodarza (cmentarz wojskowy) 60 gr.

Pozatem obniżono ceny biletów na szeregu innych odcinków, jak również obniżono ceny biletów kombinowanych autobusowych.

„Nie ratujcie mnie, nie chcę żyć!”

Tragedja młodej mężatki

Łódź, 10 lipca.

(gr) — Niemal od pierwszej chwili niezgodne było pożycie małżeńskie Blazińskich, zam. przy ul. Wilczej 1. Powodem nieporozumień były niesnaski pomiędzy 23-letnią Zofją Blazińską a jej rodzicami. Wreszcie wczoraj, po nowej burzliwej rozmowie Blazińskiej z rodzicami, młoda kobieta wzięła sobie wytworzoną sytuację tak do serca, że postanowiła popełnić samobójstwo.

W godzinach wieczorowych znalazła no Blazińską w mieszkaniu w stanie b.

groźnym, gdyż wychyliła ona zawartość dużej butelki jodyny. Kiedy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego przepłukiwał desperatkę żołądek, odzyskała ona na chwilę przytomność i powtarzała jedno tylko zdanie:

„Nie ratujcie mnie, nie chcę żyć!”

Młoda desperatkę uratowano. Przewieziono ją do szpitala nie tyle spowodu złego stanu, ile w celu odseparowania jej od otoczenia, działającego fatalnie na jej system nerwowy.

„Okupacja” łódzkich bulwarów

Publiczność cały dzień spędza na Alei Kościuszki

Łódź, 10 lipca.

(k) — „Bulwary łódzkie” o których się tyle pisało i w budowę których włożyło się tyle pracy i pieniędzy — zostały już oddane do użytku publicznego.

Na odcinku od ul. Legionów do 6-go Sierpnia wydział plantacji ustawił już szereg białych, stylowych ławek w specjalnych wgłębieniach trawników. Ławki te „okupowane” są przez cały dzień do późnego wieczora przez spacerowiczów, którzy powoli przenoszą się z popularnego „deptaka” na ulicy Piotrkowskiej na wykończone i rozległe bulwary. Ustawienie ławek na drugim odcinku bulwarów łódzkich — od ul. 6-go Sierpnia do Andrzeja jest kwestią kilku dni. Obecnie kończy się już zwirowanie alei, poczem wydział plantacji ustawi pozostałe ławki.

Aleje Kościuszki w nowej szacie przedstawia imponujący widok. Trawniki czerwienią się pięknymi kwiatami, aleja jest czysta, jezdną wykonaną z klinieru sprawia wrażenie najpiękniejszej autostrady.

Pielęgnacja kwiatników na bulwarach napotyka na trudności w związku z dzwaniem i niezrozumiałym stanowiskiem właścicieli okolicznych domów, którzy odmawiania wydawania wody. Pisaliśmy o tem niedawno, sądząc, że będzie to mia-

ło jakiś wpływ. Okazuje się jednak, że właściciele domów są uparci i magistrat musi sprowadzać nadal wodę w beczkowozach z miejskich parków.

Bezpłatne bilety do Teatru „Bagatela” na pożegnalne przedstawienie operetki „Szalona Lola”

Zespół artystów scen warszawskich kończy swe występy w Teatrze „Bagatela” (Piotrkowska 94). Redakcja naszego pisma, pragnąc umożliwić naszym Czytelnikom ujrzenie wesołej i melodyjnej operetki „Szalona Lola” ze znakomi-

tą gwiazdą p. J. Sokołowska, weszła w porozumienie z dyrekcją „Bagateli” na mocy którego każdy, kto okaże w kasie Teatru poniżej załączony kupon, otrzyma przy kupnie jednego biletu, drugi taki sam za darmo.

Bezpłatny kupon „Expressu” do Teatru „Bagatela”

(W OGRODZIE PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94)

Za okazaniem niniejszego kuponu w kasie Teatru Letniego „Bagatela” nabywca jednego biletu otrzymuje drugi taki sam BEZPŁATNIE.

Ważny na piątek, dn. 10 lipca 1936.

Dziś w kinach:

AMOR: — „Biały upiór”.
CASINO: — „Promenada miłości”.
CAPITOL: — „Dla Ciebie tańczę”.
CORSO: — 1) „Tajemnica expressu Nr. 6”.
2) „A. B. S. miłość”.
EUROPA: — I. „Czarownica”, II. „Złota dziewczyna”.
GRAND KINO: — „Szyfr 77”.
JAR: — „Czarowna noc” i atrakcje.
MIRAZ: — „Ludzie w tunelu”.
PALACE: — „Złotane serce”.
PRZEDWIOSNIE: — „Bohater mimowoli”.
RAKIETA: — „Należę do Ciebie”.
RIALTO: — „W pogoni za szczęściem”.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i codziennie o godz. 8.30 bawid będzie publiczność wesoła, kolorytem swoim przypominająca rekordową „Mature”, niezwykle interesująca komedia Bekefięgo i Stelli „Niesprawiedliwiona godzina”. W reżyserji Konstantego Tatarakiewicza.

Ze względu na trudności techniczne, a przede wszystkim sam charakter tej bardzo obsadzonej sztuki, „Niesprawiedliwiona godzina” grana jest w Teatrze Miejskim, a nie w Teatrze Letnim.

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, dnia 10-go lipca.

12.03—12.55: Zapomniane utwory sławnych kompozytorów (płyty). 12.55—13.03: Muzyka (płyty). 13.03—13.15: Dziennik południowy. 13.15—15.27: Przerwa dla Łodzi.

15.27—15.30: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.45: Wiadomości gospodarcze z W-wy. 15.45—16.00: Rozmowa z chorym ks. kapłanem Michała Ręka (ze Lwowa).

16.00—16.45: „Minjatury muzyczne” w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa).

16.45—17.00: „Wewnętrzne prace P.O.W. w latach 1914—1915” — odczyt, wygłosi Wacław Jędrzejewicz.

17.00—17.20: Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Przy fortepianie Ignacy Rosenbaum.

17.20—17.50: Trio salonowe Polskiego Radja. 17.50—18.00: „Poradnik sportowy” — red. Józef Włodarkiewicz.

18.00—18.10: Konkurs dla absolwentów szkół średnich: Nagrodzona praca na temat: „Mój przyszły zawód” Al. Jadwigi Rajchertówny. 18.10—18.15: O wszystkim potroszku. 18.15—18.30: Melodie filmowe (płyty). 18.30—18.45: Koncert reklamowy. 18.45—18.50: „Samochodem przez Polskę”. 18.50—18.57: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.

18.57—19.00: Przerwa.

19.00—20.50: Wielki koncert muzyki polskiej z dziedzina wawelskiego. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Chór mieszany (połączone chóry Tow. Muzycznego i Tow. Oratoryjnego w Krakowie) pod dyr. Bolesława Walke-Walewskiego i Adama Kopycińskiego (z Krakowa)

W przerwie o godz. 20.00—20.15: Recytacje o Wawelu (z Krakowa).

20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.05: Pogadanka aktualna. 21.05—21.45: „Mozaika muzyczna”. Wykonawcy: Janina Paszkowska (alt) i Sekstet instrumentalny pod dyr. I. Gerta.

21.45—21.55: Wiadomości sportowe ogólne. 21.55—22.00: Wiadomości sportowe lokalne. 22.00—23.00: Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Feliksa Ptaszyńskiego. (Transm. z kawiarni „iZemiańskiej” w Łodzi). Z Łodzi na wszystkie rozgłośnie polskie.

NAJCIĘKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.00. BUDAPEST: Muzyka taneczna. 18.05. BUDAPEST: Węgierskie melodie lud. 19.30. WIEN: „Gdybym był królem” — opera kom. Adama. 20.40. RYM: „Rozwódka”, operetka L. Falla. 20.45. RADIO PARIS: Koncert Nagrodzonych Absolwentów Konserwatorium.

Poradnik astrologiczny

10 LIPIEC 1936 r.

Między godz. 9-tą a 10-tą rano z powodzeniem możemy rozpocząć procesy i zawierać umowy. Okres ten sprzyja także wojsku i marynarom. Następne godziny nadają się do załatwiania ważnej korespondencji i do kupna i sprzedaży ziem i rzeczy pochodzących z ziem, jak nap. węgla, metali itp. Poczawszy od godz. 12-jej panuje gorszy nastrój. Należy unikać przedsięwzięć mających związek z elektrotechniką i radem i wystrzegać się zatargów z osobami starszemi. Godz. 15-ta przyniesie powodzenie w miłości i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Od godz. 16-jej do godz. 19-jej narażeni jesteśmy na różne nieprzyjemności, choroby i wypadki śmierci w rodzinie. Godz. 20-ta zaś sprzyja sztuce i muzyce i przyniesie zainteresowanie życiem społecznym. Wieczór zapowiada się nieszczerze, we wszystkich sprawach należy działać bardzo przemyślnie.

Dziecko dziś urodzone — nieufne, szorstkie, pracowite, sumienne, nadaje się na stanowiska kierujące, posiada zdolności kupieckie, lubi samotność.

Poparzone plecy podczas stawiania baniek

Łódź, 10 lipca.

(gr) — 17-letnia Tauba Rajzbaum, zam. przy ul. Kamiennej 7, zachorowała Domownicy zadecydowali, że chorej należy postawić banieki i w tym celu wezwali prywatną felczerkę.

W czasie stawiania baniek, rozległ się nagle przeraźliwy krzyk. Okazało się że Rajzbaumówna została tak ciężko poparzona, iż musiano skorzystać z pomocy lekarskiej.

Przybyli na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził poważne oparzenie pleców, wynikiem wskutek zapalenia się spirytusu przy stawianiu baniek. Po nałożeniu opatrunków poszkodowanej, pozostawiono ją na miejscu w stanie b. osłabionym pod opieką rodziny.

Dyżury aptek

Nocy dziesiątejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel (Limanowskiego 37), Sz. Jankiewicz (Stary Rynek 9), T. Staniewicz (Pomorska 91), A. Borkowski (Zawadzka 45), B. Gluchowski (Narutowicza 6), St. Hamburg i S-ka (Główna 50) i L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

Niezwykły podstęp zakochanego złodzieja

Skradł obrączki przyjacielowi, pragnąc przeszkodzić w pobraniu się z jego ukochaną

Łódź, 10 lipca.

(gr) — Niezwykła przygoda spotkała znanego w świecie podziemnym doliniarza, Jankla Litermana, przebywającego od kilku dni w Warszawie u swej narzeczonej, również znanej policji kryminalnej złodziejki ślepej, Goldy Brielstajni.

Doliniarz i szopenfeldziarka mieli się pobrać w dniu onegdajszym.

Literman odświętnie ubrany, wyruszył z Łodzi z kilku kolegami „po fachu” do swej ukochanej, gdyż w jej mieszkaniu przy ul. Ostrowskiej 8, miał się odbyć ceremonja ślubna. Drużbowie, re-

krutujący się ze sfer przestępczych, stanowią tak dobre towarzystwo, że wszyscy czuli się jak u siebie w domu. Ten stan rzeczy przyczynił się do piekielnej awantury, jaka powstała krótko przed obrzędem ślubnym, gdy nowożeniec stwierdził w ostatniej chwili brak obrączek.

Literman, znając iż nazbyt dobrze swoich gości, poprosił grzecznie o oddanie mu pierścionków, bez których nie będzie mógł wstąpić w związku małżeńskie. Kiedy prośby nie odniosły skutku, nowożeniec wpadł w szal i zdzierając z niektórych towarzyszy, którym widać

niezbyt wierzył, odzienie, domagał się rewizji osobistej.

Goście, poruszeni do żywego, wszczęli awanturę. Zbiegli się sąsiedzi narzeczonej i pojawiło się nagle kilku policjantów, którzy czuwaliby już w pobliżu domu, wiedząc o tem, jaka śmietanka zbierze się w mieszkaniu Brielstajni.

Orszak weselny powędrował parami do komisariatu. Podczas rewizji okazało się, że jeden z gości, Mendel Jakobson, zamieszkały w Łodzi przy ul. Limanowskiego 94, miał w kieszonce od kami zelki frakowej dwie obrączki, uprzednio „wyjęte” w dyskretny sposób narzeczonemu.

Ponadto wyszło na jaw, że tym razem Jakobson, znany doliniarz łódzki nie działał z przyzwyczajenia, lecz wiedziony zazdrością spowodu odruczenia go przez Brielstajniównę, w której się równieź podkochiwał, w ten sposób pragnął przeszkodzić w pobraniu się niewiernej z innym mężczyzną.

Policja spisała protokół. Wszystkich gości weselnych zwolniono, ślub jednak, wskutek nieprzewidywanych przeszkód nie odbył się.

Na froncie robotniczym

Konferencja z pończosznikami. — Skazanie pracodawców

Łódź, 10 lipca.

(k) W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja z pracownikami, zatrudnionymi w przemyśle pończosznym na t. zw. okrągłych maszynach.

Chodziło o to, że komisja fachowa, która miała ustalić stawki na nowe artykuły, nieobjęte dotychczasową taryfą plac, nie mogła tego wykonać, gdyż między członkami komisji doszło do rozbieżności zdań.

Z tych więc powodów zwrócono się do inspekcji pracy o zarządzenie arbitrażu. Na konferencji wczorajszej nie o-

siągnięto porozumienia, wobec czego inspektor Kąkowski odroczył konferencję do dnia 13 b. m.

Przed referatem karnym okręgowej inspekcji pracy odpowiadał wczoraj właściciel piekarni przy ul. Magistrackiej 16 — Zylberberg, oskarżony o obniżanie zarobków robotniczych i zatrudnianie pracowników w nadgodzinach. Został on skazany na 300 zł. grzywny.

Pozatem referat karny skazał właściciela farbiarni przy ul. Karwińskiej 3 Kórca na 200 zł. grzywny również za obniżanie zarobków pracowniczych.

Echa katastrofalnego pożaru w Działoszynie

Łódź śpieszy z pomocą pogorzelcom

Łódź, 10 lipca.

(k) Jak wiadomo, onegdaj rano w osadzie Działoszyn, powiatu wieluńskiego, wybuchł katastrofalny pożar, który strawił około 20 zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, wyrządzając olbrzymie straty.

Kilkadziesiąt osób pozostało bez dachu nad głową. Losem pogorzelców, jak się dowiadujemy, zajął się p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, który przeznaczył onegdaj większą sumę na pomoc doraźną dla nieszczęśliwych.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy,

na terenie Działoszyna zawiązał się komitet niesienia pomocy pogorzelcom, na czele którego stanął wicestarosta wieluński Krzyżanowski. Dwaj naczelnicy urzędu wojewódzkiego w Łodzi p.p. Janiszewski i Kędziński, bawili na terenie pogorzeli, interesując się dolą pogorzelców.

Celem przyjazdu z pomocą pogorzelcom urządzona zostanie zbiórka pieniędzy, odzieży, żywności i t. p. Następnie w miarę możliwości pomoże się pogorzelcom odbudować spalone domy i uzupełnić zniszczoney inwentarz.

Brak cukru w Łodzi

w związku z sezonem na.. konfitury

Łódź, 10 lipca.

(k) — W ciągu ostatnich dni w Łodzi daje się odczuć brak cukru. Nie zostało to spowodowane żadnymi kalkulacjami, ale prostoprzemianem sezonem na robienie konfitur, powideł i t. d.

Owoce w roku bieżącym są bardzo

tanie. Już dawno ceny truskawek nie były tak niskie, jak obecnie. Ponieważ truskawki kończą się już, gospodynie wzięły się energicznie do „fabrykowania” konfitur i powideł, zakupując do tego celu znaczne ilości cukru, które spowodowały jego brak.

Tajemniczy napad na szosie

Napastnicy poturbowali łodzianina; poczem zbiegli

Łódź, 10 lipca.

(gr) — Na szosie Rokicińskiej dokonali nieujawnieni dotąd sprawcy napadu na powracającego do miasta 29-letniego Mieczysława Mańkiewicza, zam. przy ul. Rokicińskiej 153.

Kiedy Mańkiewicz, jadący wozem, znajdował się już w pobliżu rogatek, wybiegło na szosę kilku osobników, którzy zaczęli zadawać mu uderzenia jakimś

twardym narzędziem. Mańkiewicz stracił przytomność. Napastnicy, korzystając z ciemności, zbiegli, przyczem natychmiastowy pościg nie dał pozytywnego rezultatu. — Rannego znaleziono na szosie i przywieziono do miasta. Dyżurny lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił poszkodowanemu doraźnej pomocy.

Poszukiwania za tajemniczymi napastnikami trwają.

Sensacyjne aresztowanie na pokładzie „Piłsudskiego”

Nieudana ucieczka do Ameryki młodej gdynianki, która okradła hiszpana

Gdynia, 10 lipca.

Przed miesiącem odpowiadała w sądzie okręgowym za okradzenie pewnego Hiszpana Pellegrina Gabriela Plucińskiego.

Lekkomyślna ta młoda i przystojna panienska skradła około 9.000 zł. swemu sublokatorowi z szuflady za co skazana została na 6 miesięcy więzienia.

Wskutek wniesionej przez obrońcę Plucińskiej apelacji zwolniono ją z aresztu i zostawiono pod dozorem policyjnym

Tymczasem — obecnie Plucińska została zatrzymana w niezwykłych okolicznościach. Straciła ona naskutek swego postępu posadę rządową i zaangażowała się w charakterze stewardessy na S/M Piłsudski, mając widocznie nadzieję dostania się w ten sposób do USA.

Władze sądowe zarządziły aresztowanie Plucińskiej na statku, co wywołało duże wrażenie wśród pasażerów.

niezbyt wierzył, odzienie, domagał się rewizji osobistej.

Goście, poruszeni do żywego, wszczęli awanturę. Zbiegli się sąsiedzi narzeczonej i pojawiło się nagle kilku policjantów, którzy czuwaliby już w pobliżu domu, wiedząc o tem, jaka śmietanka zbierze się w mieszkaniu Brielstajni.

Orszak weselny powędrował parami do komisariatu. Podczas rewizji okazało się, że jeden z gości, Mendel Jakobson, zamieszkały w Łodzi przy ul. Limanowskiego 94, miał w kieszonce od kami zelki frakowej dwie obrączki, uprzednio „wyjęte” w dyskretny sposób narzeczonemu.

Ponadto wyszło na jaw, że tym razem Jakobson, znany doliniarz łódzki nie działał z przyzwyczajenia, lecz wiedziony zazdrością spowodu odruczenia go przez Brielstajniównę, w której się równieź podkochiwał, w ten sposób pragnął przeszkodzić w pobraniu się niewiernej z innym mężczyzną.

Policja spisała protokół. Wszystkich gości weselnych zwolniono, ślub jednak, wskutek nieprzewidywanych przeszkód nie odbył się.

Slusarz skarży Ubezpieczalnię

Rozprawa została odroczone

Łódź, 10 lipca.

(k) — Donieśliśmy wczoraj o procesie slusarza łódzkiego, Alfreda Schikego, który domaga się od Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi odszkodowania w wysokości 10.000 zł. za stracone oko, podając w skardze, że przyczyną jego kalectwa była opieszałość Ubezpieczalni.

Proces ten rozpoczął się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, gdyż Sąd Okręgowy oddalił powództwo Schikego ze względów zasadniczych.

Jak nas informują, ordynator szpitala warszawskiego, gdzie Schike poddany był operacji, przesłuchany zostanie dopiero za kilka dni, to też rozprawa została odroczone.

Życie Pabjanic

NIELUDZKI WÓZNIKA.

Łatkowski Wincenty, zam. przy ul. Bugaj 74 zakupił konia poparzonego w czasie pożaru. Nie podleczywszy go począł wozić ciężary po mieście. Policja spisała protokół, zabraniając używania konia aż do wyleczenia. Łatkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

NAPAD ULICZNY.

Zamieszkała w Chojnach pod Łodzią przy ul. Niemcewicza 10 Budzińska Marja przybyła do Pabjanic. Wczoraj wieczorem gdy szła ulicą Łaską podbiegł do niej nieznaną osobnik i usiłował wyrwać ręczną torebkę. Energiczna niewiasta wszczęła alarm, który sprowadził na pomoc przechodniów, wobec czego napastnik zaniechał zamiarów i zbiegł.

BOCIAN NA ULICY.

Zamieszkała we wsi Krzeszowice pow. Wieluń Ciesiołkiewicz Antonina, w czasie pobytu w Pabjanicach, upadła na ulicy i porodziła niezwywe dziecko płci męskiej. Chorą umieszczono w szpitalu miejskim.

NADUŻYCIE ALKOHOLU.

Limiera Magdalena, zam. przy ul. Łaskiej 10 została zatrzymana przez posterunkowego w stanie zupełnego opilstwa.

ZBIÓRKA KSIĄZEK DLA BIBLIOTEK WIEJSKICH.

W myśl polecenia p. Wojewody przystąpiono w Pabjanicach do zbiórki książek dla bibliotek wiejskich.

Zbiórka wypadła niezmiernie pomyślnie, gdyż w danej chwili w Magistracie znajduje się już około 600 tomów.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Wielki czarodziej i Szczęście na ulicy
LUNA: — Nie chcę wiedzieć kim jesteś.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

305

STRESZCZENIE OSTATNICH ROZDZIAŁÓW.

Parker, Frankenstein i chińczyk Czang uciekają przed policją, zabierając ze sobą Elżbietę Wernerową. Przestępcy ostrzeliwiają się, auto wpada do rowu i gdy Elżbieta ocknęła się — miała na reku kajdanki. Rogosz chciał się dowiedzieć, co słychać u Elżbiety. Zadzwoił do Wenera, który wziął go za przodownika policji. Rogosz dowiaduje się o aresztowaniu Elżbiety.

— Hallo! — wyrwał go z zamyślenia głos Wenera — Czekam odpowiedzi...

— Narazie nic mi jeszcze... nie wiadomo w tych sprawach... — odrzekł Rogosz, zmieniając głos. — Hm... Ale będę wiedział po południu... Może wcześniej... nie wiem...

— Szkoda... Szkoda... W takim razie — może spotkamy się później?... około piątej?..

— Dobrze... — zgodził się Rogosz.

— W barze przy rogu Ordynackiej i Nowego Świata, dobrze?... Będę tam punktualnie o piątej... Prosiłbym pana bardzo, żeby do tego czasu zechciał pan zdobyć dokładne informacje w tych sprawach... Postaram się okazać panu moją wdzięczność... Dowidzenia!...

Jan nic już nie powiedział i z lekkim położył słuchawkę na widełkach. Wymknął się z kawiarenki z opuszczoną niską głową, jakby obawiał się, że sprzedawczyni zażąda odeń wyjaśnień, czemu padał się za przodownika policji...

Gdy uszedł kilkadziesiąt kroków, począł zastanawiać się nad tem, co usłyszał od Wenera.

Nareszcie zrozumiał, czemu pokojówka nie chciała mu nic powiedzieć o swojej pani...

Elżbieta siedziała w więzieniu!...

Za co mogli ją aresztować?... Chyba nie okradła nikogo, bo jest bogata...

— Nieinaczej, — rozumował — ale wsadzili ją dlatego, że ułatwiła mi ucieczkę z więzienia... Musieli się o wszystkim dowiedzieć... Jeżeli tak jest, to nikt inny nie narobił tego wszystkiego, tylko Biruń... Biruń, Biruń!... Z zazdrości to zrobił!...

Był tem wstrząśnięty do głębi... Tem, że ktoś cierpiał z jego powodu...

W miarę jak się nad tem zastanawiał, utwierdzał się coraz mocniej w przekonaniu, że Elżbietę aresztowała policja za ułatwienie mu ucieczki z więzienia...

Pierwszą myślą, pierwszym odruchem było: „Muszę ją ratować“...

To nie jest jednak taka łatwa sprawa — rozumiał to doskonale, a w żadnym razie nie da się załatwić od razu, bez przygotowania...

Chcąc spokojnie pomyśleć o tem wszystkim, udał się ku Wiśle...

Nieraz gdy był w rostrze duchowej wybierał się w ciche ustronie zdala od ruchu i gwaru miejskiego i wpatrzony w pomarszczone fale rzeki, rozważał w

myślach różne swoje sprawy...

Tak też postanowił i dzisiaj uczynić. Zszedł po schodach wiaduktu ku brzegowi i podążył w kierunku, w którym rzeka płynie...

Po kilkunastu minutach drogi, znalazł się w miejscu, gdzie mógł być sam ze swymi myślami...

Mimo wczesnej pory słońce prażyło silnie, ale tu — nad wodą — szumiał orzeźwiający powiew...

Hen, daleko buczał most, dygocący pod ciężarem tramwajów i wozów...

Wiatr przynosił strzępy odgłosów miejskich — ledwo uchwytną dla ucha symfonię, w której dominowały dzwonki tramwajowe i skowyt trąbek samochodowych...

Siadł na brzegu, porośłym bujną trawą i wyciągnął się wygodnie, jak na posłaniu... Podłożył splecione dłonie pod głowę i wpatrzył się w błado niebieską kopułę nieba...

Słońce wędrowało powoli ku środkowi nieba, niecąc w pomarszczonych falach Wisły złote odbłaski...

Rogosza owiał spokój, zbudziła się w nim radość istnienia...

Na pewien czas zapomniał nawet o tych wszystkich przykrych sprawach, nad którymi miał się teraz zastanowić i pograżył się w rozkosznym bezładzie myśli...

— Jaki piękny jest świat!... — zachwycał się, wodząc oczami dokoła. — Jak przyjemnie jest na nim żyć ludziom, którzy nie mają tych trosk, co ja!...

Z zacumy wyrwał go furkot motoru, idący od strony mostu. Zaciekawiony podniósł głowę i dostrzegł łódź motorową, sunącą szybko i lekko po falach rzeki...

Twarz jego sposepniała od razu, gdy uchwycił wzrokiem sylwetki trzech policjantów... Serce zabiło mu niespokojnie...

Co będzie, jeśli go zauważą?... Mogą zainteresować się nim i poprosić o dokumenty... A wtedy...

Szybko odrzucił te myśli niedorzecz-

ne: przecie policja ma co innego jeszcze do roboty, niż ciągle szukać tylko jego!

Czy to jest aż tak zastanawiające, gdy ktoś leży nad brzegiem Wisły, by policja miała interwenjować?...

— A tam!... — wzruszył ramionami. — Zanim dojrzy do swojej skóry...

I ułożył się jak przedtem... Motorówka przemknęła, jak strzała, wypuszczona z łuku i zginęła mu po chwili z oczu...

Wtedy zaczął rozmyślać nad sprawą Elżbiety... Trudna to była sprawa, ciężka do rozwiązania, tembardziej, iż zbyt mało miał o niej wiadomości...

Nie wiedział nawet, w jakim więzieniu osadzono Elżbietę, jakże więc mógł myśleć o uratowaniu jej?...

Zresztą, sam nie dałby sobie w żaden sposób rady... Biruń mógłby mu pomóc, ale czy on zechce?... Jest zły na niego, na Elżbietę, napewno odmówi...

— W każdym razie nie zawadzi z nim pogadać... — doszedł Jan do wniosku.

Potem przypomniał sobie, że Werner wspominał w rozmowie telefonicznej o zamiarze prokuratora co do umorzenia śledztwa i wypuszczenia Elżbiety na wolność...

Może tak się stanie?... Wtedy byłoby najlepiej, bo Rogosz doprawdy nie wie, jak się zabrać do tego wszystkiego. On się do takich rzeczy nie nadaje...

— Kupię dziś gazetę... — postanowił. — Coś tam chyba będzie o tem...

Sięgnął do kieszeni, by sprawdzić, ile ma jeszcze pieniędzy... Wydał dziś dużo: dwa telefony po dwadzieścia groszy — to kupa pieniędzy...

Cały dzień można przeżyć... A w ostatnich dniach mało zarobił... Wyciągnął nikiłowe i miedziane drobniaki i zaczął liczyć.

Nagle złowił uchem odgłos zbliżających się kroków... Podniósł głowę i wydał okrzyk wielkiego zdumienia, ujrawszy idącego ku niemu Walerego Nugata, obłądnego starca z lasu kurkowskiego...

Zataił oddech w piersiach, w obawie, że spłoszy szaleńca...

Rozdział 238

Bowrotna fala

Ale Walery Nugat szedł zdecydowanie w jego kierunku... To było dziwne, bo zazwyczaj przed nim uciekał... Widział go, patrzył na niego, a w oczach jego jaśniał blask rozumu...

Rogosz uniósł się na łokciach i w siedzącej pozycji czekał aż tamten się zbliży...

Po chwili Nugat był już przy nim i usiadł bez słowa na trawie.

— Dzień dobry... — odezwał się Jan pierwszy i wyciągnął rękę.

Nugat drgnął, lek zamigotał w jego źrenicach. Uczynił ruch, jakby zamie-

rzył uciec.

— Tyś mój przyjaciel, prawda?... — wyszeptał drżącym głosem — Ich wróg.

— Jestem pańskim przyjacielem... — przytaknął Rogosz skwapliwie. — Jużem nieraz panu o tem mówił, pamięta pan?

Czy pan mnie wogóle pamięta?... Byłem w pańskim pałacu... pamięta pan?... W lesie, w Kurkowie... Rozmawialiśmy dużo, bardzo dużo...

— Pamiętam, pamiętam... — potrząsnął starzec głową. — Ho, ho, pamiętam...

Wypowiedziawszy te słowa, zapa-

rzył się jakoś tęsknie w przestrzeń...

Rogosz przyglądał mu się z ciekawością, stwierdzając z podziwem, że starzec nie robił teraz zupełnie wrażenia człowieka, chorego umysłowo. Nie rzucał się, nie pokrzykiwał nieprzytomnie, jak wówczas w lesie kurkowskim...

Czyżby wyzdrowiał?... Serce Jana zabiło gwałtownie. Przecie ten człowiek zna tajemnicę zabójstwa Alfreda Krausera, wspominał o niej w chaotycznych słowach, w strzępionych przez obłąd zdaniach...

Ta sprawa właśnie zdawała się być rdzeniem jego obłąd, bo o niej tylko mówił...

Pamiętamy chyba dokładnie, jakie to nasz bohater czynił wówczas wysiłki, by zmusić nieszczonego Walerego Nugata do rozumnego mówienia i jak te wszystkie usiłowania spełzyły na niczem.

Starzec belkotał w kółko to samo, że Alfred Krauser żyje, że go musi odszukać, że Rogosz go nie zamordował...

O tem tylko mówił i o swoim wyrodnym bracie, Józefie...

Jan zatrzymał oddech w piersiach, utkwivszy źrenice w twarzy starca.

— Boże, Boże! — modlił się w duchu. — Spraw, aby ten człowiek był rzeczywiście przy zdrowych zmysłach!...

O, Boże, święty Boże!...

Czekał, aż Walery Nugat pierwszy się odezwie, bo lękał się, że może go spłoszyć jakimś nieodpowiednim słowem. Czekał, starając się opanować wzruszenie.

— O, jak tu pięknie!... — szepnął wreszcie Walery Nugat, potoczywszy ręką dokoła. — O, jak pięknie, jak cudownie... To nie Kurków, prawda?... To wielka, piękna Warszawa!...

— Niech on tak mówi, niech mówi... — myślał Jan. — Nie będę mu przeszkadzał, a może wtedy on powie co trzeba. Może to szczęśliwy los tak pokierował, że się spotkał z tym człowiekiem?...

On chyba jakimś cudem wyzdrowiał, bo gada zupełnie do rzeczy...

Tymczasem Walery Nugat, umilkłszy na chwilę, znów zaczął mówić sennie, powoli:

— Tam w Kurkowie było moje więzienie, a tu jest moja wolność, szeroki, wielki świat... Ja tu przychodzę codziennie nad Wisłę i szukam w jej lustrze mojej przeszłości... A wiesz, że widzę młodego Walerego Nugata, bez siwej głowy, bez tych łachmanów? Czy w to wierzysz, że wieczna rzeka zatrzymuje w sobie odbicia tych, którzy się w niej kiedyś przeglądali?... Czy ty w to wierzysz, szlachetny człowieku?..

(Dalszy ciąg jutro)

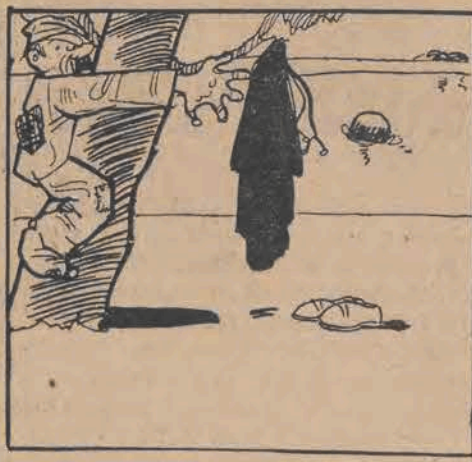
Przygody bezrobotnego Kuby



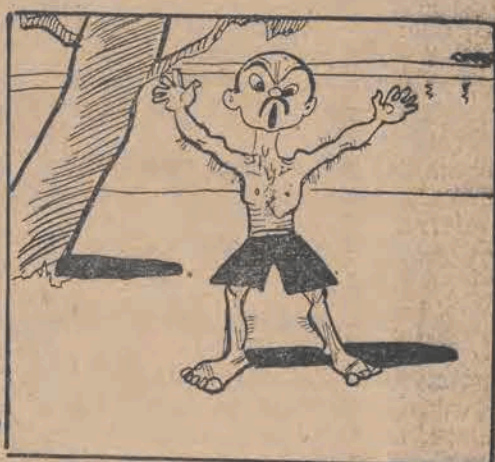
— „Piękna woda! — rzecze Kuba I już nowa myśl mu świta: — Trzeba trochę się ochłodzić. Kąpiel będzie znakomita!”



— „Ach, jak świetnie, gdy się człowiek Cały tak pod wodą skryje! Takiej wielkiej przyjemności Nie zaznałem póki żyje!”



Kuba robi ciągle nurki I nic nie wie, że — o, biada! — Felek Wytrych, znany złodziej, Chytkiem odzież mu wykrada.



A gdy Kuba wyszedł z wody, Patrzy — niema jego rzeczy! Nic dziwnego więc, że w pasji Pięścią grozi i złorzeczy! (d. c. n.)

Zbieracze słonowych włosów

Oryginalny zawód uprawiany w londyńskim ogrodzie zoologicznym

(z) Londyńczycy, zwiedzający Ogród Zoologiczny, zwrócili ostatnio uwagę na trzech dzentelmenów w cylindrach i szarych rękawiczkach, którzy podczas spacerów, odbywanych przez słonie, idą za nimi krok w krok.

Mniej więcej co 200 kroków jeden z tych panów schyla się i jakby coś podnosi z ziemi.

— Czy to są warjaci? — padają zdziwione pytania.
Wymienieni trzej dzentelmeni znajdu-

ją się jednak przy zdrowych zmysłach. Są to — zbieracze słonowych włosów. Otrzymali oni zezwolenie od dyirekcji Ogrodu Zoologicznego na zajmowanie się tym niecodziennym zawodem. Okazuje się, że włosy słoni stanowią bardzo poszukiwany talizman. Zbieracze ich sprzedają te włosy jubilerom, którzy wstawiają je do medalionów i sprzedają amatorom. Zajęcie zbieraczy słonowych włosów jest niezwykle opłacane.

TEATR LETNI (dawnej BAGAELA)
Piotrkowska 94 — telefon 248-36.
Dziś w piątek, sobotę i w niedzielę ostatnie trzy przedstawienia operetki p. t. „Szalona Lola”. Kto dotąd nie miał okazji zobaczenia przedmowej, pełnej temperamentu Janiny Sokołowskiej, doskonałego L. Sempolińskiego i rozśmieszającego do łez B. Horszkiego, niech skorzysta z ostatnich trzech dni, by spędzić bez troski miły wieczór w teatrze na świeżym powietrzu.
Kasa teatru czynna codziennie od godziny 11-ej do 2-ej i od 6-ej wiecz.

Dr. KLINGER

POWRÓCIŁ.
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDĄSKA 37, tel. 232-55
od 4 - 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. **Wołkowiski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedziel. i święta od 9-1

LEKARZ - DENTYSTA
B. Nusbaumowa
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51
TELEF. 121-23.

Nowy „Eterychny” Puder do Twarzy

a dziwialacy wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż te kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest użytkowy! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaopatowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maquillage'u”. Puder Tokalon zawiera poza tem Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przetężonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona polysku.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczny
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób Karmazyn
*POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 9-1 i od 4-7 wiecz.

Dr. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. **Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Dr. **NITECKI**
POWRÓCIŁ.
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH i MOCZOŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Rózaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. **JAKOBSON**
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurga kostna)
powrócił
D-ra Szterlinga 22
tel. 174-42

Dr. **H. Gutsztadt**
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. med. **BIBERGAL**
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reparacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Dwuklenny, słoneczny, umeblowany **pokój**
z wszelkimi wygodami, telefonem dla dwóch panów, pań lub małżeństwo DO WYNAJĘCIA. Od 3-5 pp., ul. Narutowicza 32, m. 10.

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (moskiewskie konserwatorium) udziela lekcji gry fortepianowej, oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu, G. Hurwicz-Szyllerowa, Południowa 23, m. 9.

BALSAMICZNA SOL DO NOG GASECKIEGO (2 KOGUTKIEM)
KAGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet poznokiem. Przepis użycia na opakowaniu.

Baczość letnicy

z Wiśniowej Góry, Stróżewa, Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można nabyć „REPUBLICĘ” i „EXPRES” w willi Kawuli, vis a vis Chłodni u Jamnika

Wykwalifikowana wychowawczyni

natychmiast POSZUKIWANA na wyjazd do dwójga dzieci. Zgłoszenia: Przejazd 36 m. 5, od 9-12 i od 3-6.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po da drobne ogłoszenie do „Republici”

Ich pierwsza miłość

Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie biwałnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.
O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczonny Danuski Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

— To dobrze — odparła Danuska — cieszę się, że nareszcie mamy szofera, bo przy twojem słabem zdrowiu takie forsowanie się z maszyną nie wyszłoby ci na dobre!
Karol zmienił zaraz potem temat tak, że Danuska zapomniała zupełnie o nowym szoferze.
Przypomniała sobie o nim dopiero nazajutrz po południu.
Ponieważ potrzebowała — czegoś od służącej, zadzwoniła na nią.
Józia stała się natychmiast. Jej pani zauważyła, że dziewczyna jest jakby podniecona.
— Widzę, że Józia jest w doskonałym humorze!... Co się stało? — zapytała ją.
Pokojówka zaczerwieniła się lekko.
— Nic takiego, proszę pani... Tylko,

że przyjechał do nas nowy szofer. Bardzo szykowny i elegancki człowiek...
Młoda dziedziczka pogroziła jej żartobliwie palcem:
— Tylko niech Józia nie pozwoli się zbałamucić, bo ci szoferzy z miasta to niebezpieczne ptaszki!
Pokojówka zrobiła minę obrażonej cnoty.
— Że też pani dziedziczka może mi o czemś takim przypominać! Ja nie z tych dziewcząt, które tracą głowę dla pierwszej lepszej pary spodni... Jestem dziewczyną z zasadami: albo małżeństwo, albo nic!
— Zasady pochwały godne — uśmiechnęła się pobłażliwie Orniczowa, która zresztą miała powody, żeby nie wierzyć zbytnio gorącym zapewnieniom Józji.
Dnia tego mąż jej — po kilkudniowej nieobecności w Rychłowie — na wyraźne żądanie pana Michała, który niemal przemocą wciągnął go do kancelarii, załatwić musiał szereg spraw, związanych z administracją Rychłowa.
Danuska miała więc sporo czasu.
Lubiła czytać, a że mąż — ceniąc nawet tę jej pasję — przywiózł jej z miasta kilka beletrystycznych nowości, ona, wymknawszy się do ogrodu, usiadła na swojej ulubionej laweczce, ażeby oddać się lekturze.
Książka była rzeczywiście interesu-

jąca. Jej treść pochłonęła czytającą tak bardzo, że nie zauważyła nawet, iż słońce, przebiegłszy niebo, dotyka brzegiem tarczy horyzontu.
Nie dosłyszała również cichych kroków samotnego mężczyzny, zmierzającego w jej stronę.
Ocknęła się dopiero wówczas, kiedy znajdował się o kilka kroków od niej.
Powoli podniosła głowę — i osłupiała, zobaczywszy przed sobą Stanisława Reczyńskiego.
Rozdział siedemdziesiąty szósty. NIESPRAWIEDLIWE WYRZUTY
Kiedy po pierwszych beładnych słowach powitania Stanisław dowiedział się, że jego ukochana jest żoną innego, zachwiał się, jakgdyby ugodzony sztylżem w samo serce.
Wciąż los pozwolił mu poto tylko w taki cudowny sposób odnaleźć dawną narzeczoną, ażeby rzucić prosto w twarz straszliwą prawdę, że ta, za którą tak tęsknił wyszła w międzyczasie za drugiego...
Ach, jakżeż okrutny był ten żart sił wyższych, czy ślepego trafu!
Spojrzenia jego wpiły się w twarz stojącej przed nim Danuski.
Choć może nienawidził ją w tej chwili, wydała mu się jeszcze piękniejszą i ponętniejszą, niż dawniej.
Nie była to już ta młoda, nieśmiała, źle ubrana dziewczyna, z jaką swego czasu chodził po parku, albo do trzeciorzędnych kin tam, w mieście.
Teraz stała przed nim elegancka dama, na której dobrodyt wybił swoje dodatnie piętno.
Równocześnie wydała mu się taka bliska, a taka daleka: a jeszcze piękniejsza niż ta Danuska, którą widywał w swoich marzeniach.
Myśli, że utracił na zawsze tę wspa-

niałą kobietę gwałtownym bólem ścisnęła mu serce.
Uczuł w ustach smak ołowiu. Z trudem przełknął ślinę i jęknął:
— Więc zdradziłaś pamięć o naszej miłości i wyszłaś za innego?
Nie odpowiedziała nic, tylko ciężko opuściła głowę: nad czołem jej rozwały się kosmyki kruczyc włosów.
Jej bezradna pokora, zamiast umitygować go, zbudziła w nim jeszcze dzikszy gniew.
Nie panując nad sobą, z głębi zbolelego jestestwa wyrzucił ciężkie i gorzkie słowa:
— Nie powinienem się dziwić, bo zawsze byłaś jednak! Zawsze dążyłaś do pieniędzy i osobistych korzyści. Nie mogąc usidlić Zarysza, opętałaś Ornicza. Dobrze ci teraz: jesteś jasnie panią, jesteś dziedziczka!
Głos jego brzmiał coraz bardziej od namiętnej pasji:
— Ale chociaż jesteś jasnie panią dziedziczka, chociaż omal że nie zostałem twoim pacholkiem, zanim odejdziesz stąd, rzucę ci w twarz to, co o tobie myślę: jesteś moralnym zerem, które bez skrupułów za miskę soczewicy sprzedaje wszystko — nawet serce tych, którzy ją kochali!
Danuska zbladła śmiertelnie. Słowa jej dawnego narzeczonego zabolęły ją mocniej, niż najokrutniejsze uderzenie batem. A Stanisław, rozżalony i wzburzony do ostatnich granic, ciągnął dalej:
— Bogu niech będą dzięki, że dowiedziałem się wreszcie o tobie całej prawdy! Podczas długich, bezsennych nocy w niemej męce i tęsknocie za tobą gryzłem nieledwie palce, podczas gdyś ty spoczywała w łóżnicy małżeńskiej z drugim. Ale teraz, kiedy wiem wszystko, będę cię umiał wyrzucić ze swego serca.
Dalszy ciąg jutro.

EXPRESS SPORTOWY

Walasiewiczówna w Polsce Znakomita lekkoatletka przybywa dziś do Gdyni

Warszawa, 10 lipca.
Dziś przybędzie do Gdyni M.S. Batory, na którego pokładzie odbywa podróż najlepsza sprinterka świata, polska olimpijka — Stanisława Walasiewiczówna.
Walasiewiczówna bezpośrednio po przyjeździe do Gdyni wsiądzie do pociągu, którym przyjedzie do Warszawy o godz. 22.31.
Mistrzyni Polski zamieszka na Bielanach, gdzie rozpocznie intensywny trening przedolimpijski.
Bardzo możliwe, że zobaczymy ją na bieżni podczas zawodów, jakie odbędą się 15 bm. w C. I. W. F.-ie.

Kucharski i Noji startują dziś w Londynie

Londyn, 10 lipca.
W Londynie rozegrane zostaną dziś i jutro międzynarodowe lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii. W zawodach startują zawodnicy Anglii, Australii, Połudn. Afryki, Nowej Zelandji, Holandji, Czechosłowacji i Polski.
W biegu na pół mili (804.6 mtr.) Kucharski trafia na świetnych biegaczy angielskich Stoharda, Powella, Coopera, Woodersona oraz biegaczy nowozelandzkich i południowo-afrykańskich.
Noji w biegu na 6 mil (9655 mtr.) będzie miał głównych rywali w biegaczach angielskich, Eatonie, Holderze i Beaversie.

Narodowa drużyna kolarska startuje w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 10 lipca.
W dniu 19 bm. odbędą się w Bydgoszczy zawody kolarskie o mistrzostwo miasta na szosie na dystansie 100 km.
W zawodach zapowiedziany jest start polskiej drużyny narodowej oraz ekipy olimpijskiej.

Narciarski bieg zjazdowy na... trawie

Krynica, 10 lipca.
W Krynicy na stokach Jakorzyny zorganizowany został narciarski bieg zjazdowy na trawie. Trasa wynosiła 900 mtr. Bieg wygrał A. Prorok 2:05 przed Burdą 2:11, Prorokiem Z. 2:14 i Nowakiem 2:20, zaś w klasie seniorów wygrał Rączkiewicz 3:22.

Jugosławia z Niemcami gra dziś w Zagrzebiu

Dziś, w piątek, dnia 10 bm. rozpocznie się w Jugosławii w miejscowości Agram mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Jugosławją a Niemcami. Cramm definitywnie bierze udział w zawodach. Program spotkań został już ustalony i przedstawia się następująco:
Pierwszego dnia, to jest w piątek, walczą Cramm z Palladą i Henkel z Puncceem.
W sobotę para niemiecka Cramm — Henkel walczy z parą Kukuljevic — Mitic.
W niedzielę odbędą się single rewanżowo Henkel — Pallada, Cramm — Puncce.
Zwycięzca tego meczu spotka się 17—19 bm. z Australją, a 24—27 bm. w Londynie w ostatecznym finale z Anglią.

391 zawodników reprezentu USA, na Olimpiadzie

Nowy York, 10 lipca.
Olimpijska ekipa St. Zjedn. przybędzie do Berlina w składzie 391 zawodników i zawodniczek oraz 76 osób personelu technicznego.
W turnieju lekkoatletycznym startować będzie 68 zawodników i 17 zawodniczek. W pływaniu — 26 zawodników, 18 pływaczek i 13 graczy w piłkę wodną. W wioślarstwie — 31 zawodników. W boksie — 16, w zapasach — 14, w gimnastyce — 18 itd.
Łączny koszt wysłania ekspedycji wyniesie około 400 tysięcy dolarów.

Delegaci polscy na kongres pracy sportowej

Warszawa, 10 lipca.
W Berlinie w przeddzień Olimpiady, a mianowicie 31 bm. odbędzie się międzynarodowy kongres pracy sportowej. Delegatami Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. na ten kongres będą pp. J. Cabowski, Junosza i Szenajch.

Dwa mecze o mistrzostwo juniorów

Lódź, 10 lipca.
W dniu wczorajszym odbyły się dwa mecze o mistrzostwo piłkarskie juniorów.
Mistrz grupy C Widzew, zwyciężył SKS 5:0 (2:0) i powiększył swój dorobek do 38 bramek, zdobywając w ciągu pięciu meczy. Wczoraj golem uzyskali: Lange 2, Dymiński, Konarski i Ściankowski.
W drugim spotkaniu zmierzyli się TUR i Zjednoczone, przycem i w tym wypadku wygrała drużyna robotnicza 2:0, która stała się obecnie liderem swej grupy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Nastorowicz i Łuczak. Trzeci mecz ŁTSG — Tajfun, raz już przelozony, znów się nie odbył.

Przygotowania Polskiego Komitetu Olimpijskiego do wyjazdu Reprezentacyjna ekipa Polski wyjedzie do Berlina 28 b. m.

Warszawa, 10 lipca.
Polski Komitet Olimpijski obradował na wczorajszym posiedzeniu nad sprawami szczegółów wyjazdu na Olimpiadę do Berlina.
Zdecydowano wyjazd wspólny dla wszystkich działów sportu w dniu 28 b. m. wieczorem. Polska ekspedycja będzie powitana w Berlinie na dworcu przez dr. Lewald, poczem podjeta zostanie „lampa wina” na ratuszu berlińskim.
Prezes P. K. Ol. putk. Głabisz wyjedzie do Berlina wcześniej a następnie powita polską drużynę w Zbąszyniu.
Postanowiono na temże posiedzeniu zrezygnować z wysłania Gierutto do dziesięcioboju, do którego zgłoszono jedynie Plawczyka. Sprawa sztafety 4 x 400 m. będzie postanowiona po eliminacji 15 b. m.
Odnośnie kajakarzy zrezygnowano z wysłania osady do składaka, zaś co do kajaka sztywnego (Bazaniuk — Kozłowski) to postanowiono zacząć na opinie mir. Sekundy.
Polski Komitet Olimpijski został zawiadomiony, że w wiosce olimpijskiej przydzielono mu zaledwie 110 miejsc na kwatery. Wobec powyższego zdecydowano, że strzelec mieszkać będzie w Wannae, żeglarze w Kilonii, a kajakowcy wraz z wioślarzami w Grunau.

Sędziami ze strony polskiej na Olimpiadzie będą kpt. Misiński (lekka atletyka), mir. Antoniewicz (jeździ.), dr. Papee (szermierka), p. Bojańczyk (wioślarstwo), p. Galuska (zapasy). — Być może, że w innych działach sportu będą czynni polscy sędziowie.
Kierownikami w niektórych działach sportu mianowano pp. putk. Zoledziowski — piłka nożna, dyr. Szlachciak — lekka atletyka, p. Długoszewski — wioślarstwo, p. Cynka — boks, dr. Papee — szermierka, mir. Galimowski — strzelanie, p. Golaszewska — gimnastyka. Brak jeszcze nazwisk kierowników w jeździectwie (mianuje M. S. Wojsk.), zapasach, koszykówce, kolarstwie (przypuszczalnie p. Radwański) i kajakach.
Dokonano już próby kostiumu reprezentacyjnego, przycem „modelem” był maratończyk Flalka.
W Warszawie odbywają się obecnie obozy przedolimpijskie w strzelaniu, piłce nożnej, gimnastyce, boksie, lekkiej atletyce i koszykówce, w Katowicach — oboz zapasniczy, w Grudziądzu — jeździecki, w Pucku — żeglarski, w Kruśzwicy — żeglarski, zaś w kolarstwie oboz zaczyna się w Warszawie w przyszłym tygodniu.

Kierownictwo techniczne drużyny jeździeckiej zostało ostatnio powołane. W skład personelu technicznego wejdzie dwóch wyższych oficerów, jako główni kierownicy, dwóch oficerów, jako instruktorzy, jeden sędzia, dwóch podoficerów i 8 żołnierzy w charakterze maszynierzy.
Na posiedzeniu obecnym był delegat Polski do międzynarodowego komitetu olimpijskiego min. Matuszewski, z którym omawiano szczegóły kongresu olimpijskiego, który odbędzie się podczas olimpiady w Berlinie.
W ciągu bieżącego tygodnia komitet dokona zebrania od poszczególnych zawodników ich dokumentów oraz danych, a nadto opracuje w swych referatach szczegółowy plan działalności w ostatnim okresie przygotowań i podczas pobytu w Berlinie.
Opracowany będzie m. in. plan pracy referatu prasowego odnośnie kontaktu między komitetem i zawodnikami a dziennikarzami sportowymi.
Sprawa zgłoszeń imiennych na Olimpiadę zatwierdzona będzie w przyszłym tygodniu. Według przepisów listy zgłoszeń imienne winny być przesłane do Berlina różnie dnia poszczególnych działów sportu od 18 — 28 lipca.

Udana impreza kolarska odbyła się wczoraj wieczorem w Helenowie

Lódź, 10 lipca.
Długo czekaliśmy na inaugurację sezonu torowego w Łodzi. Gdyśmy się jednak doczekali jej nareszcie.
OTRZYMALIŚMY SPEKTAKL PEŁNOWARTOŚCIOWY, który musiał zadowolić tych nawet najwybredniejszych.
Całość imprezy mimo iż w układzie osobowym uczestników wyścigu zaszła poważna zmiana, wypadła niezwykle interesująco i trzymała widzów w napięciu od pierwszej do ostatniej chwili. Zarówno bieg główny z lego przedbiegami i międzybiegami jak też następny bieg poszczególnych i wreszcie gwóźdź programu wyścig amerykański parami miały przebieg doprawdy interesujący.
Szóstka gości warszawskich: STARZYŃSKI, POPONCZYK, KAPIAK JÓZEF, KIELISZEK, FAJGE i STAHL przeciwstawili się wszystkim najlepszym kolarzom łódzcy zarówno specjalści szosowi jak też torowcy z Einbrodtem, Szmiedtem i Paulem na czele.
W wyścigu amerykańskim WYKAZALI WARSZAWIANIE SWA SUPREMACJE, przycem ZNAKOMITA PARA STARZYŃSKI — POPONCZYK przewyższała wyraźnie wszystkich pozostałe pary i w rezultacie już na początku wyścigu zarobiła okrażenie, które zapewniło jej już zwycięstwo. Bardzo dobrze jechali też

Kapiak z Kieliszkiem, mając równą ze zwycięską parą liczbę punktów. Z fozdzian w tym wyścigu najdzielniej trzymali się Szmiedt z Einbrodtem, którzy zajęli trzecie miejsce.
Natomiast w wyścigu sprinterskim ŁODZIANIE BYLI LEPSI OD GOŚCI i poznał już po nich obecnie solidnie przygotowanie do zapowiedzianych na dzień 19 bm. w Łodzi mistrzostw torowych Polski. Niespodzianką wyścigu głównego było zwycięstwo Szmiedta w finale, podczas gdy faworyci Einbrodt i warszawianin Poponczyk zajęli drugie względnie też czwarte miejsce.
Bieg główny rozegrany został w sześciu przedbiegach i sześciu międzybiegach na przetrzeń dwóch okrażań toru.
Przedbiegi wygrali: Starzyński przed Hołsznajdrem, Einbrodt przed Poponczykiem, Szmiedt przed Stahelem, Faige przed Paulem, Kieliszek przed Kolskim i wreszcie Wójcik przed Kapiakiem.
Z międzybiegów zwycięsko wyszli Starzyński przed Raabem, Einbrodt przed Kapiakiem, Szmiedt przed Stahelem, Faige przed Hołsznajdrem, Poponczyk przed Kieliszkiem i Kolski przed Wójcikiem.
W finale biegu, który rozegrany zostaje na pięciu okrażeniach toru widzieli więc trzech warszawian: Starzyńskiego, Poponczyka i Faigego oraz trzech łódzian Einbrodta, Kolskiego i Szmiedta.
Bieg

WYGRYWA SZMIEDT, mając na ostatnich 200 mtr. czas 13,2 przed Einbrodtem, Starzyńskim, Poponczykiem i Kolskim. Faige spowodował defektu maszyny wyścigu nie ukończył.
Wyścig połączony na 10 okrażań toru wygrał Wójcik w ogólnym czasie 5:46,2 przed Pietraszewskim i Kołodziejskim.
W wyścigu amerykańskim na 50 ktm. pierwsze miejsce zajęła para stołeczna STARZYŃSKI — POPONCZYK, w czasie 1:09,5, mając 26 pkt. przed parą Kapiak — Kieliszek, mająca również 26 pkt., ale pozostała o jedno okrażenie w tyle, para Einbrodt — Szmiedt 17 pkt. i jedno okrażenie w tyle i parami Hołsznajder — Kołodziejski, Stahl — Paul oraz Kołodziejszyk — Kolski.
Organizacja zawodów, którym przyglądało się około 3 tysięcy widzów wzorowa. Jeden punkt programu następował szybko po drugim. Przylatka była może tylko przerwa przed biegiem amerykańskim parami.
PROSIMY CZĘŚCIEJ O TAKIE IMPREZY.

Skład olimpijskiej drużyny lekkoatletycznej jest już prawie gotowy

Warszawa, 10 lipca.
W obecnej chwili skład olimpijskiej drużyny lekkoatletycznej uważać można, z wyjątkiem nie rozwiązanej jeszcze kwestii sztafety za ustalony.
Skład ten wyglądać będzie następująco:
Kierownik ekspedycji — dyr. Szlachciak.
Zastępca kierownika i sędzia — kpt. Misiński.
Delegaci na kongres męskiej federacji — inż. Znajdowski, kpt. Misiński.
Delegaci na kongres kobiecej federacji — p. Matuszewski, kpt. Misiński.
Trenerzy — pp. Cejzik i Petkiewicz, pomoc techniczna — p. Kusociński.
400 mtr. — Biniakowski (Warta Poznań), 800 i 1500 mtr. — Kucharski (Pogoń Lwów), 5000 i 10000 mtr. — Noji (Legia Warszawa).
50 km. chód — Bieregowej (Zw. Strzelecki Gdynia).
Maraton 42,194 mtr. — Flalka (Cracovia) i Gancarz (Pogoń Lwów).
Skok w wyż — Plawczyk (AZS Warszawa) i Hofman (Warta Poznań).
Skok o tyczce — Sznajder (Pogoń Katowice).
Rzut oszczepem — Lokański (Warszawianka) i Turczyk (Warta Poznań).
Trójskok — Luckhaus (Jagiellonia Białystok) i Hofman (Warta Poznań).
Dziesięciobój — Plawczyk (AZS Warszawa).
100 mtr. pań — Walasiewiczówna (Warszawianka).
Dysk pań — Wajsówna (Sokół Łódź).
Sprawa sztafety wyjaśniona będzie na ostatecznej eliminacji w dniu 15 b. m. w CIWF-ie o godz. 16.30. Pod uwagę do sztafety 4 x 400 mtr. brany jest następujący skład: Śliwak (Sokół Macierz Lwów), Kozicki (A.Z.S. Warszawa) wzgl. Szeffler (Warszawianka), Maszewski (Legia Warszawa), Kucharski (Pogoń Lwów) i Biniakowski (Warta Poznań).

W skład sztafety wejdzie 5 zawodników (z jednym rezerwowym), wobec czego w wypadku osiągnięcia minimum (3:17) dodatkowe wejdzie jeszcze 3 zawodników. Razem zatem pojedzie do Berlina 15 zawodników (w tem trzy panie), wzgl. 18 zawodników, o ile sztafeta zostanie zakwalifikowana.

Sędziowie łódzcy za jawnem punktowaniem

Przed paru dniami zarząd ŁO.Z.B. zamianował przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich w osobie inż. Mieczysława Wolczyńskiego. Inż. Wolczyński objął już urzędowanie i na dzień onegdajszy zwołał też pierwsze ogólne zebranie sędziów pięciarskich Łodzi.
Na zebraniu tem poza szeregiem spraw bieżących omawiano też sprawy reformy sędziowania, która wywołała dłuższą dyskusję. W rezultacie wszystkie zebrani wypowiedzieli się za wprowadzeniem jawnego punktowania, przycem jednak sędziowie łódzcy uważają, iż byłoby wskazane ogłoszenie wyników po skończeniu całej walki, a nie po poszczególnych rundach. Stanowisko łódzkich sędziów pięciarskich zostanie zakomunikowane władzom P.Z.B.

Zespół Ł.T.S.G. [na mecz ze Skodą]

W nadchodzącą niedzielę rozegra ŁTSG swój pierwszy mecz z cyklu gier o wejście do Ligi. Przeciwnikiem mistrza Łodzi będzie stołeczna Skoda a mecz odbędzie się w Warszawie. Na zawody te wyjeżdża ŁTSG w składzie: Lass, Mikołajczyk, Sokolowski, Triebel, Kowalski, Triebe, Bergman, Królewiecki, Binecki, Voigt i Miller. Jako kierownik drużyny jedzie do Warszawy p. Kalisz. Poza tem wraz z drużyną wybiera się też kilkadziesiąt inż. zwolenników.

Tylko 25 piłkarzy powróci na obóz z Katowic

Warszawa, 10 lipca.
Zarząd PZPN zakontraktował dwie drużyny zagraniczne na przeciwników dla polskiej olimpijskiej drużyny piłkarskiej. Najpierw przybędzie wiedeński Wacker, który walczyć będzie dnia 11 b. m. w Wielkich Hajdukach, a dn. 12 b. m. w Katowicach, zaś na 18 — 19 b. m. zakontraktowano budapeszteński Phoebs. Grać on będzie 18 b. m. w Warszawie, a 19 b. m. w Łodzi.
Po tych meczach pozostanie na obozie tylko 18 graczy (obecnie jest 35), którzy wejdą w skład olimpijskiej drużyny piłkarskiej.
Po meczu z Wackerem z Katowic wróci już na obóz tylko 25 graczy.
Na stadion WF, gdzie znajduje się obóz piłkarski przybyli już pozostali piłkarze tak że obóz uważać należy za skompletowany.

Projekty Jędrzejewskiej Możliwość wyjazdu do Ameryki

Warszawa, 10 lipca.
Zarząd Pol. Zw. Lawn i Tenisowego zgodził się tylko na jeden turniej Jędrzejewskiej w Anglii, zalecając jej powrót najpóźniej 14 b.m. do Warszawy.
Po powrocie Jędrzejewska będzie podejmowana na specjalnym przyjęciu przez PZLT, poczem uda się na odpoczynek do jednej z miejscowości kuracyjnych.
W początkach sierpnia rozpocznie trening w Warszawie, a w dniach 18 — 23 sierpnia grać będzie w Hamburgu (wraz z Hebda, Tarłowski i Tłoczyński) na mistrzostwach Niemiec.
Istnieje także możliwość wyjazdu Jędrzejewskiej na mistrzostwa Ameryki do Forest — Hill.

Jutro zawody pływackie WKS-ów

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się na basenie EKS-u pierwsze w Łodzi zawody pływackie o mistrzostwo okręgowe WKS-ów. W zawodach tych uczestniczyć będą pływacy wojskowi z terenu całego okręgu, tak że impreza ta zapowiada się bardzo interesująco. Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 18-iej. Całkowity dochód z zawodów przeznaczony zostaje na zasilenie funduszu ŁO.Z.P. na wysłanie reprezentacji pływackiej Łodzi na mistrzostwa Polski i do Ciechocinka w dniach 18 19 i 20 bież. m.

MiniatURY

To, co najweselsze

Na przystanku zatrzymuje się przepemiony tramwaj.

— Jedno miejsce jest wolne w wagonie i jedno na przednim peronie! — oznajmia konduktor.

Wchodzi jakaś dama z córeczką.

— Pan chyba nie zabierze córki od matki... — powiada dama zatrzymując dziewczynkę w wagonie.

— O, nie! — oświadcza kategorycznie konduktor. — Raz już zabrałem i nie mogę tego odzławać!

Niedziela po południu. Alojzy wybrał się ze swą żoną na zieloną trawkę. W dali szumi strumyczek, w gęstwinie leśnej ćwierkają ptaki.

Pani Kunegunda patrzy na swego męża i powiada rozmarzonym głosem:

— Miłość to jednak śliczna rzecz, prawda Alojzy?

— Owszem... — odpowiada małżonek. — Ale my też jesteśmy bardzo szczęśliwi...

Pani Ziuta żegna się ze swym kochankiem.

— Która godzina? — pyta niespokojnie.

— Dziewiąta...

— Och!... Fredek jest już napewno w domu i czeka na mnie... Co mu powiem?...

— Głupstwo... Wymyślisz byle-co...

— Zdale ci się... — odpowiada z ciężkim westchnieniem pani Ziuta. — Nie masz pojęcia jak trudno jest dla kobiety kłamać człowiekowi, którego się nie kocha...

Pan Hieronim zaręczył się, ale prosił swą narzeczoną, aby fakt ten zachowała w najściślejszej tajemnicy. Ale już nazajutrz koledzy zaczęli mu składać powinszowania. Pan Hieronim czyni z tego powodu wyrzuty swej przyszłej żonie:

— Przecie prosiłem cię wyraźnie, żebyś nikomu słówka nie pisała o naszych zaręczynach... Skąd więc wie już o tem całe miasto?

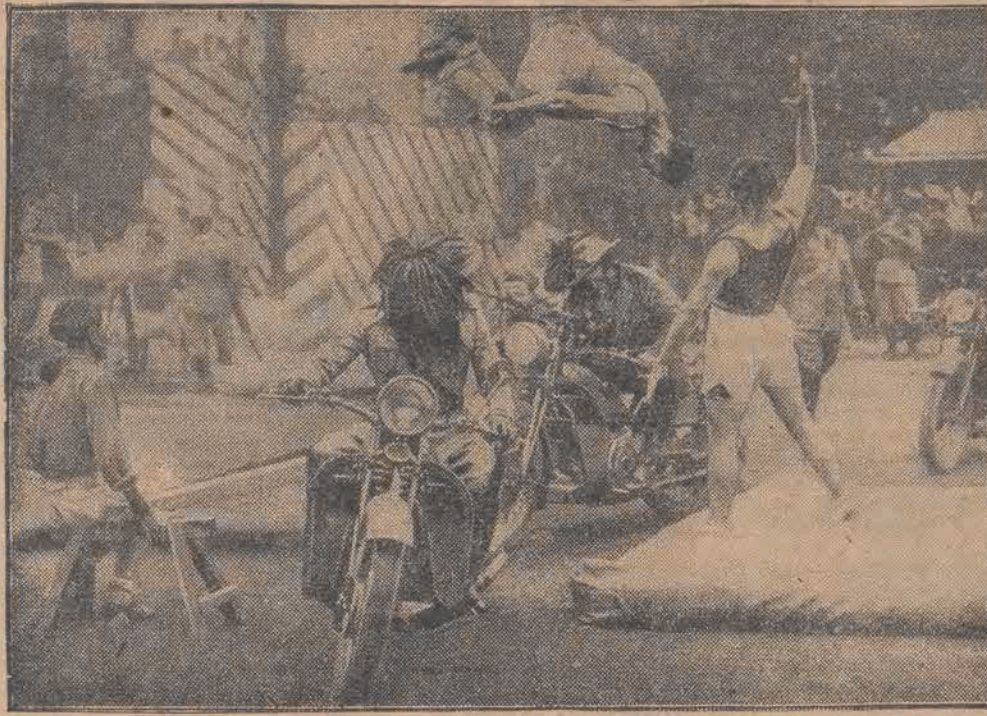
— Mój drogi... Powiem ci jak to było... — odpowiada narzeczoną. — Wczoraj była u mnie Felka i powiada, że na całym świecie nie znajdzie takiego idjoty, któryby się ze mną ożenił, to przecie musiałam jej powiedzieć, że już znalazłam!

Kac i Kotek.

Wie pan, panie Kac, mój Heniś to jest genialne dziecko... On ma przecież dopiero niecały rok i już siedzi...

— Co pan powie?... Za co?!

100-lecie „bersaljerów“



Oślawione oddziały armii włoskiej, noszące nazwę „bersaglieri“, obchodzą w tych dniach setną rocznicę swego istnienia. O niezwykłym wyszkoleniu sportowym oddziałów świadczy powyższe zdjęcie. Skok poprzez jadące motocykle.



W ramach tradycyjnego święta dorocznego w Hatfield (Anglia) odbyło się przedstawienie, w którym występowała m.in. królowa Elżbieta ze swym dworem (na zdjęciu), która w tamtejszym pałacu spędziła swe dzieciństwo.

LICZNA RODZINA.



Zdjęcie nasze przedstawia Johna Harry'ego Davis'a mieszkańca Waszyngtonu, 111-letniego starca z najmłodszym potomkiem. Davis posiada potomstwo liczące aż 175 osób.

STRAJK SZOFERÓW W SZWAJ-CARJI.



W Szwajcarii strajk kierowców skierowany przeciwko ciągnięciu podwyższaniu cen na benzynę. W tym dniu odbywało się w Zürichu autocorso. Samochody biorące udział w korsie ciągnięte były przez konie.

Zdjęcie nasze przedstawia zabawny fragment tego korsa.

Codzienna nowelka „Expressu“

Noc karnawałowa

Karnawał 1936 roku mija w Wiedniu pod znakiem szafu i zabawy. Od ostatniej zimy przedwojennej, która zgromadziła w wesołej stolicy naddunajskiej rzesze rozbawionych cudzoziemców, — nie odbywało się ani jednego roku tyle zabaw, co właśnie teraz.

Nic to, że jednocześnie chłód i głód zaglądał do nieopalonych mieszkań ludzi, pozostających od długiego czasu bez pracy. Ci, którzy nie odczuwali tych braków, bawili się tem weselej, gdyż nie wiedzieli, czy i do nich w najbliższym czasie nie zapuka widmo redukcji i bezrobocia.

Miasto wydawało wielki bal karnawałowy. Przed rześcicie oświetlonym ratuszem gromadziły się sznury nadjeżdżających aut, wyrzucając ze swych wnętrzy panie w najróżniejszych strojach i ich towarzyszy — również w przebraniu.

Była zimna noc. Wiatr północny dał zawzięcie, przenikając nawet poprzez ciepłe futra.

Obok jarzącego się blaskiem światła wejścia stał mężczyzna. Był nędznie odziany — nie miał na sobie nawet płaszcz. Oparłszy się o jeden z filarów, przypomniał sobie, że i on kiedyś był syty i miał czystą bieliznę, cały garnitur i ciepłe futro. Walczył bezskutecznie, walcząc rozpaczliwie o utrzymanie się na powierzchni — stoczył się jednak na samo dno. I teraz stał przed wejściem do ratusza, patrząc tęsknie na ludzi, którzy doń podjeżdżali. Gdyby nie kobieta, zła i przewrotna — i on dziśby tak samo śpieszył na ten bal...

— Czyto dla pana te storczyki? — usłyszał obok siebie chłopięcy głos.

Ujrzał gońca, który wyciągał doń dużą wiązankę, owiniętą w bibułkę.

— O jedenastej dla pana w stroju włóczęgi — przeczytał chłopiec wypisane na karteczce słowa.

W nędzarza wstąpiła przekora. — W mgnieniu oka powziął postanowienie.

— Czekam już na ciebie — i dobywszy z kieszeni kilka groszy, wręczył chłopcu, odbierając od niego jednocześnie kwiaty.

Po chwili wstępował już pewnym krokiem po stopniach, wiodących do górnej sali. Przeszedł z nonszalancją obok wygalonowanej służby, która na jego widok nawet nie mrugnęła okiem, uważając przebranie za bardzo udane — i znalazł się w fantastycznie udekorowanej sali.

Światła oślepiły go na moment. Rozkoszne ciepło poczęło przenikać jego członki, zapomniał, że jest nędzarzem, że dostał się między tych ludzi dobrze ubranych i sytych podstępem. Był to sen piękny sen najawie...

Orkiestra, przygrywająca tęskne tango, umilkła nagle. Nędzarza otoczył rój rozbawionych tancerzy.

— O, jakie cudne storczyki — odezwała się jedna z pań.

— Pozwoli pani, że jej ofiaruję jeden, skłonił się z dworskim ukłonem.

Gest ten spotkał się z wesołym uśmiechem.

— Cóż to za dżentelmen — wołano ze wszystkich stron.

— I dla mnie, dla mnie jeden kwiat — rozległy się szczebiotliwe głosy markiz, hiszpanek, cyganek i kolombin.

Rozdał wszystkie storczyki, z wyjątkiem jednego.

— Ten zachowam na pamiątkę pięknego wieczoru — powiedział z uśmiechem.

— A dla mnie nie ma już kwiatu? — usłyszał nagle cichy głos.

Drgnął gwałtownie i obejrzał się. Stała przed nim piękna cyganka. Jej śniada cera przyćmiłona była sztucznie brązowym pudrem. Strój jej przedziwnie harmonizował z typem urody o przepastnych czarnych oczach i kruczonych włosach.

Była to Eliza von Bramberg, kobieta której zawdzięczał swój upadek.

— Hugonie — odezwała się błagalnie muszę się przed tobą wytłumaczyć. Nie broń mi tego. Osadzisz potem, czy wina moja jest tak wielka, jak ci się zdaje.

Pod wpływem błagania w jej głosie, dał się bez oporu zaprowadzić do niszy, w której stała ławeczka. Usiedli.

— Postąpiłam, jak najpodlejszy z ludzi, kiedy pozwoliłam na to, ażeby cię skazano pod fałszywym zarzutem sprzeniewierzenia. Bałam się gwałtowności mego ojca, obawiałam się opinii publicznej — nie miałam odwagi wyznać, że w czasie kiedy włamywacz grasował w banku, tyś był u mnie. Nikt o tem nie wiedział, a ty, mimo że milczenie oznaczało dla ciebie wyrok skazujący, — nie złamałeś go. Nie miałeś alibi, które ja jedna mogłam ci dostarczyć. Stchórzyłam. Miałam do ostatniej chwili nadzieję, że stanie się cud i że właściwy sprawca zostanie ujęty. Tymczasem zostałeś skazany.

Istotny sprawca znalazł się — ale dopiero po dwóch latach, które tyś spędził w więzieniu. Szukałam się wszędzie, ale zniknąłeś, jakbyś się w ziemię zapadł. Chciałam naprawić zło, ojciec mój już nie żył, ale nie znalazłam ciebie... Przebacz mi, Hugonie, nie mogę zaznać spokoju, póki nie uzyskam twego przebaczenia...

— A teraz ja powiem ci kilka słów... Gdy po dwóch latach zostałam zrehabilitowana, nie cieszyło mnie to wcale. Czas, spędzony wśród fałszerzy, opryszków i rabusiów, pozostawił na mnie niezatarte piętno. Straciłam wiarę w dobroć ludzką, sprawiedliwość i szlachetność... Stoczyłem się na dno, dla mnie niema już powrotu... Cóż mi życie może dać jeszcze? Miłość? Nie wierzę, aby kobieta zdolna była do prawdziwej miłości... Zdawało mi się przecież, że ty mnie kochasz — a okazało się, że obawiałeś się opinii publicznej...

Roześmiał się gorzko.

— Opinia publiczna, oznaczała dla ciebie więcej, niż moje złamane życie. Nie ma dla mnie powrotu do społeczeństwa. Jestem jednym z tysięcy bezimiennych nędzarzy, którzy obserwują życie przez szyby, pozostając poza jego nawiasem... Żegnaj! — Niechaj moja osoba nie zakłóca już więcej twego spokoju...

Zanim młoda kobieta zdołała go zatrzymać, wybiegł z sali. Po chwili znalazł się na ulicy. Silny wiatr unosił w powietrzu tumany śniegu, zasypując niemiocylicznych przechodniów.

— Odrzuciłem od siebie ostatnią szansę — szepnął do siebie. — Ale nie chcę jej nic zawdzięczać...

Pochłonął go mrok

Zet.